

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 8 (229) • Sierpień 2015 • Cena 4,00 zł

● "Hej Siabrouskaja Biasieda..." ● Relacja z VIII Sesji Rady Gminy ● Rozmowa z Wójtem ● We wtorek na rynek ● Pozytywna energia Basowiszcza ● Pierwszy mural w Gródku ● Góra Zamkowa ● Historia szkoły w Królowym Moście ● Pasje Andrzeja Popławskiego ● Lipa i "smorodzina"

Fot. Radosław Kulesza

Siabrouskaja Biasieda

Сяброўская Бяседа























fot. Radosław Kulesza



Moc leśnych rozrywek

Wakacje na półmetku. A w wakacje Gródek muzyką stoi. Sezon ogórkowy, ale tylko w naszych kuchniach, w których ciasno upychamy ogórki w słoikach. Z chrzanem, koprem, liśćmi porzeczki, wiśni, czosnkiem. Tak jak uczyła babcia. U nas Basowiszcza, Siabrouskaja Biasieda i wiejskie zabawy, czyli moc rozrywek w leśnych, wiejskich plenerach. Myślę, a nawet jestem pewna, że pod koniec lipca nasze gródeckie domy jak nigdy pękają „w szwach", bo musimy upchnąć kolejnych gości, znajomych bliższych i dalszych, którzy złaknieni białoruskiej muzyki, zjeżdżają się do nas zewsząd. Wystarczyło przyjechać 17 lipca na 9 dni, żeby załapać się na dwa największe muzyczne wydarzenia w naszej gminie, które były w stanie zadowolić wszystkie, nawet skrajne gusta. Zawitali w nasze progi znajomi z Warszawy, na Basy. Zachwycali się wszystkim. Dałam im do poczytania „WG-HN". Siedzieli w ogrodzie, czytali, komentowali, jedli lody z „Łasucha" (upał), pili piwo (też upał), jedli kiszone ogórki. Ech, sielanka. Potem wieczorem poszli piechotką i po pięciu minutach byli na festiwalu w Boryku. Koncertu Lawona Wolskiego po północy słuchałam, siedząc w domu przy otwartym oknie. Słychać było niemal każde słowo: „Padymi mianie panad ziamloju…". Tydzień później znowuż pielgrzymowano do Boryku, z kocykami, reklamówkami, uśmiechami na ustach. Na Siabrouskuju Biasiedu. Rockowe, ostre basowiszczańskie tony ustąpiły tym ludowym, łagodniejszym. „Hej Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba". Gdyby ktoś pokusił się kiedyś o stworzenie słownika regionalnych powiedzeń, ta przyśpiewka zajęłaby na pewno poczytne miejsce. Wymyślona przed laty przez Prymaki, huknęła w tym roku zza gościnnego stołu, za którym usiedli jak kilka lat temu członkowie legendarnego zespołu. Tydzień temu przed sceną pogowano, teraz walcowano. Mówiłam, że nasze kulturalne rozrywki „nakarmią" wszystkie dusze i uradują wszystkie nogi. I oczy też. Powiem Wam, że na Siabrouskaj mamy najpiękniejszą scenografię (namalowana przez Panią Marysię – plastyczkę z gródeckiego domu kultury) ze wszystkich biesiadnych plenerowych imprez w naszym regionie.

Boryk się regeneruje, zdeptane, wyleżane trawy powoli się podnoszą, oddycha ciszą. Tak właśnie sobie myślę, jak idziemy tam na wieczorny spacer z psem. I prawie śladu nie byłoby po muzycznych słynnych w całym województwie, a nawet Polsce, imprezach, gdyby nie pewna pamiątka po Basowiszczu. Już przy końcu mojej krótkiej uliczki widzę ją – pierwszy mural w naszej gminie. Właściwie to żadna z sąsiednich gmin nie posiada murali. Stylizowany na białoruski haft krzyżykowy znak graficzny na najsłynniejszym dziś bloku, uwiecznianym na fotkach, pokazywanym w telewizji. Ach, szczęściarze z tych mieszkańców, mogą na co dzień obcować ze street artem. Może Chińczycy nam go nie skopiują tak jak słynny białostocki mural z dziewczynką z konewką.

Deszcze trochę zaczęły padać, nieźle nastraszyły nas tuż przed drugim dniem Basowiszcza i w trakcie Siabrouskaj Biasiedy. Ale może grzyby w końcu będą, tak bardzo wyczekiwane przez mieszkańców naszej gminy. No to bogatego grzybobrania!

Dorota Sulżyk ▲

Siabrouskaja Biasieda 2015

Lipiec to co roku w Gródku i całej naszej gminie czas muzyki i rozrywki. Najpierw daje czadu Basowiszcza, a zaraz potem za wspólny stół przy dźwiękach swojskich melodii zaprasza Siabrouskaja Biasieda. Impreza ta narodziła się przed laty, gdy dyrektorem Gminnego Centrum Kultury był Jerzy Ostapczuk, jednocześnie lider znanego białoruskiego zespołu Prymaki. Przez te wszystkie lata wyrosła na znaczące artystyczno-rozrywkowe wydarzenie, którego sława przekroczyła granice naszej gródeckiej ziemi. Organizatorem wydarzenia był Wójt Gminy Gródek, GCK w Gródku i BTSK.

Nic dziwnego więc, że w sobotnie popołudnie 25 lipca uroczysko „Boryk" szybko zapełniło się tłumem rozbawionych ludzi – dorośli, dzieci, młodzież, nawet osoby w podeszłym wieku, szybko zajęli wszystkie wolne miejsca wokół sceny. Panowała atmosfera zabawy, wesołości i pełnej swobody. Gospodarzem imprezy był w tym roku – po wielu latach przerwy – zespół Prymaki. Wybrzmiała oczywiście słynna przyśpiewka „Hej, Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba…", swego rodzaju hymn, chętnie śpiewany przez publiczność. I poszło… A właściwie – cytując słowa ze sceny – Pajechali!

Na scenę wyszło ponad 30 wykonawców, w tym znane zespoły z Białorusi, takie jak: Pieśniary, Biasieda, Kupalinka, Lalaczki, Biełyje Rosy, a także wiele ludowych i estradowych zespołów z Podlasia, na czele z Prymakami. Naszą gródecką gminę reprezentowali ponadto (w kolejności pojawiania się na scenie): Vena, Jesienny liść, Natalia Aleksiejuk, Adrian Daniluk, Kazka, Aleksandra Jarocka, Razśpiawany Haradok, Chutar, Kalina, Makar Dance. Muzyka była bardzo urozmaicona, wykonywana na różnym poziomie artystycznym, ale zawsze z sercem i przez to tak często publiczność nagradzała artystów gromkimi brawami i okrzykami radości. Przy skoczniejszych piosenkach pod sceną zaroiło się od tancerzy. Jak zabawa, to zabawa!

Imprezę odwiedziły również osoby piastujące ważne publiczne funkcje, przedstawiciele instytucji państwowych i stowarzyszeń, z Marszałkiem Województwa Podlaskiego Mieczysławem Baszko na czele. Oczywiście wśród publiczności zauważyć można było naszych radnych z przewodniczącym Wieczysławem Gościkiem, a imprezę ze sceny otworzył gospodarz gminy – Wójt Wiesław Kulesza. W pierwszym rzędzie zasiedli również o. Mikołaj Ostapczuk, proboszcz prawosławnej parafii w Gródku, przewodniczący BTSK Jan Syczewski, Dyrektor Centrum Kulturalnego Białorusi w Warszawie Eduard Szwajko i wielu innych gości.

Koncertom towarzyszyło wiele innych ciekawych wydarzeń, w tym, konkursy: na białoruski wiersz o „Siabrouskaj Biasiedzie", na najsmaczniejszą potrawę regionalną, na najładniejszy „karawaj", przywieziony przez występujące zespoły. W namiocie organizatorów można było wziąć udział w quizie wiedzy o gminie Gródek. Warto wspomnieć też o stoisku Nadleśnictwa Waliły – szczególnie chętnie odwiedzanym przez najmłodszych – gdzie odbywały się ciekawe konkursy z nagrodami. Przy literackim stoliku można było nabyć książkę pani Haliny Matejczuk, a także publikacje białoruskiej poetki, dziennikarki „Niwy", Miry Łukszy, spotkać się z autorkami. Jak co roku były też fajerwerki i pieczenie prosiaka.

I tak do rana hulała „Siabrouskaja Biasieda". Choć powiało przez chwilę grozą, gdy nadeszły wieści o wielkiej burzy, idącej od Białegostoku. Trzeba było obniżyć dach sceny, zabezpieczyć sprzęt, ukryć się przed deszczem. I choć „Boryk" opustoszał na pewien czas, to po godzinie znowuż rozbłysły światła i wytrwała publika ruszyła w tany. Burza właściwie przeszła bokiem, jakby chciała tylko postraszyć, by w końcu zagrzmieć, ale tylko śpiewem ze sceny i błysnąć – jedynie kolorowymi światłami reflektorów ponad głowami bawiących się ludzi.

Jerzy Sulżyk ▲

WYNIKI KONKURSÓW:

Konkurs na najsmaczniejszą regionalną potrawę:

I miejsce - Anna Trochimczyk (Gródek)

II miejsce - Anna Sadowska (Waliły Dwór)

III miejsce - Adam Sałaskiewicz (Ruda)

wyróżnienia: Joanna Zastocka, Maryna Prokopowicz

Konkurs poetycki na wiersz w jęz. białoruskim o Siabrouskaj Biasiedzie:

I miejsce - Mikołaj Waranecki (Narewka)

II miejsce - Anatol Porębski (Gródek)

III miejsce - Aleksandra Jarocka(Gródek)

wyróżnienie: Anna Sadowska, Jacek Latos, Katarzyna Popławska

Konkurs dla zespołów na karawaj:

I miejsce - Czyżowianie z Czyż, ex aequo Art. Pronar z Narwi

II miejsce - Skazka (Białystok)

III miejsce - Kapela Podlaska (Bielsk Podlaski)

Serdecznie gratulujemy!

Prosimy o kontakt z GCK osoby, które zostały nagrodzone (również wyróżnione) w celu odebrania nagród.

VIII Sesja Rady Gminy Gródek - 29 czerwca 2015 r.

Obradom VIII Sesji jak zwykle przewodniczył **Wieczysław Gościk -** Przewodniczący Rady Gminy Gródek. Przed przystąpieniem do uchwalenia porządku obrad, przegłosowano wprowadzenie do niego punktu zaproponowanego przez **Wiesława Kuleszę** – Wójta Gminy Gródek dotyczącego zmiany uchwały w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Gródek na lata 2015-2032.

Po przedstawieniu porządku obrad, Wójt Gminy - Wiesław Kulesza poinformował zebranych o swojej pracy w okresie międzysesyjnym (skrót zamieściliśmy w poprzednim numerze gazety).

Następnie Wójt Gminy przedstawił sprawozdanie finansowe wraz ze sprawozdaniem z budżetu Gminy Gródek za 2014 r. oraz informację o stanie mienia Gminy Gródek. Zwrócił się również do Radnych o udzielenie Wójtowi absolutorium.

Ze wszystkimi projektami uchwał oraz sprawozdaniami Radni zapoznali się jeszcze przed obradami. Były one również omawiane w poszczególnych komisjach.

Przewodniczący Rady odczytał uchwałę Regionalnej Izby Obrachunkowej z 30 kwietnia 2015 r. w sprawie wyrażenia opinii o przedłożonym przez Wójta sprawozdaniu z wykonania budżetu Gminy Gródek za 2014 r. Po przeczytaniu przez Przewodniczącego projektu uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Gródek za 2014 r., radni podjęli ją jednogłośnie.

Radny **Janusz Cimochowicz** przedstawił stanowisko Komisji Rewizyjnej Rady Gminy Gródek o wykonaniu budżetu gminy Gródek za 2014 r. Przewodniczący Rady – Wieczysław Gościk odczytał uchwałę Regionalnej Izby Obrachunkowej w Białymstoku z 1 czerwca 2015 r. w sprawie wyrażenia opinii o przedłożonym przez Komisję Rewizyjną Rady Gminy Gródek wniosku o udzielenie Wójtowi absolutorium za 2014 r. Po odczytaniu projektu uchwały w sprawie udzielenia Wójtowi Gminy Gródek absolutorium, Przewodniczący poddał ją głosowaniu. Uchwała w sprawie udzielenia Wójtowi Gminy Gródek absolutorium została podjęta jednogłośnie.


Fot. Dorota Sulżyk

Wiesław Kulesza – Wójt Gminy serdecznie podziękował Radnym za jednogłośne podjęcie rzeczonej uchwały świadczące o obdarzeniu Kierownika Jednostki Gminy zaufaniem oraz złożył podziękowania pracownikom urzędu gminy, kierownikom jednostek na czele z Panią Skarbnik i Panią Sekretarz za sprawne i rzetelne wykonywanie powierzonych im obowiązków. Ponadto, złożył serdeczne podziękowania Radnym oraz Sołtysom za owocną współpracę.

Informacja z działalności GCK w Gródku za 2014 r. była omawiana na posiedzeniu Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych Rady Gminy Gródek 12 czerwca 2015 r. Radni jednogłośnie przegłosowali tę uchwałę. Na posiedzeniu tej samej komisji była też omawiana działalność Biblioteki Publicznej w Gródku za 2014 r. Radni jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego Biblioteki Publicznej w Gródku za 2014 r.

Żadnych pytań i uwag nie zgłoszono również do sprawozdania z wykonania budżetu Komunalnego Zakładu Budżetowego w Gródku za 2014 r., które szczegółowo było omawiane na posiedzeniu Komisji Gospodarki, Finansów i Rolnictwa Rady Gminy Gródek, także przyjęto je jednogłośnie.

Przewodniczący Rady poinformował, że 28 kwietnia 2015 r. do Urzędu Gminy Gródek wpłynął wniosek mieszkańców wsi Mieleszki o przeprowadzenie powtórnych wyborów Sołtysa Sołectwa Mieleszki. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej – **Janusz Cimochowicz** odczytał ustalenia Komisji z badania zarzutów podniesionych w skardze, sporządzone 8 czerwca 2015 r. Radni jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie stwierdzenia nieważności wyborów Sołtysa i Rady Sołeckiej Sołectwa Mieleszki.

Następna sprawa - wyniki konsultacji przeprowadzonych z mieszkańcami w sprawie statutów jednostek pomocniczych Gminy Gródek, wywołała pewną dyskusję. Sekretarz Gminy – **Lilia Waraksa** wskazała, że w informacji szczegółowo są wskazane wyniki owej kontroli. Obowiązek przedłożenia wyników konsultacji wynika z uchwały Rady Gminy Gródek w sprawie określenia zasad i trybu przeprowadzania konsultacji z mieszkańcami Gminy Gródek. Radny **Andrzej Konończuk** zaproponował w związku ze skargami na przeprowadzane wybory Sołtysów utworzenie otwartej listy imiennej uprawnionych do głosowania, aby mieszkańcy mogli się wpisywać zgodnie z ustawową definicją uprawnionych do głosowania. Sekretarz Gminy – **Lilia Waraksa** poinformowała, że zebrania były przeprowadzone w 33 sołectwach. Nie w każdej wsi jest świetlica taka jak w Mieleszkach i nie wszędzie można zapewnić godziwe warunki. Jeżeli Sołtysi sobie zażyczą, można za 4 lata przeprowadzać każdorazowe wybory w GCK w Gródku, gdzie zapewnione będą mi.in osłony. Rada Gminy ani osoby obsługujące z ramienia Urzędu nie są uprawnione do tego, żeby ingerować w przebieg zebrania. Zebranie wiejskie wybiera przewodniczącego obrad, który powinien należycie przeprowadzić wybory. **Wiesław Kulesza -** Wójt Gminy powiedział, że mieszkańcy wsi Mieleszki podczas głosowania

mieli możliwość oddawania głosów przy stolikach, gdzie nikt z uczestników nie zaglądałby w cudze karty, jednakże z tego uprawnienia nie korzystali. Od czterech kadencji Wójt Gminy uczestniczy w wyborach na Sołtysów i po raz pierwszy zdarzyła się taka sytuacja, że wpłynęła skarga, a wybory przeprowadzane były zawsze w ten sam sposób.

Sekretarz Gminy Gródek poinformowała, że kadencja ławników trwa 4 lata, w dniu 31 grudnia 2015 r. upływa kadencja ławników wybranych w 2011 r. Zgodnie z ustawą o sądach powszechnych Rada Gminy wybiera ławników w głosowaniu tajnym najpóźniej w październiku 2015 r. Termin zgłaszania kandydatur upływa z dniem 30 czerwca 2015 r. Przed przystąpieniem do wyborów Rada Gminy powołuje zespół, który przedstawia na sesji Rady Gminy swoją opinię o zgłoszonych kandydatach, w szczególności w zakresie spełnionych przez nich wymogów określonych w ustawach. Wskazała, że ławnikiem może być osoba, która posiada obywatelstwo polskie i korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, jest nieskazitelnego charakteru, ukończyła 30 lat, jest zatrudniona lub prowadzi działalność gospodarczą, nie przekroczyła 70 lat, jest zdolna ze względu na stan zdrowia do pełnienia obowiązków ławnika oraz posiada co najmniej wykształcenie średnie. Ławnikiem nie mogą być m.in. osoby sprawujące funkcje radnego. Pani Sekretarz skierowała prośbę do zgromadzonych radnych o zgłaszanie kandydatur do zespołu. Do składu Zespołu opiniującego kandydatów na ławników zostali zgłoszeni następujący radni: Małgorzata Popławska, Wiera Tarasewicz, Katarzyna Rogacz, Joanna Sołowiej i Alina Gościk, których kandydatury przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący Rady odczytał jeszcze list od Krajowej Rady Sędziów Społecznych w sprawie wyborów na ławników, który zawierał prośbę skierowaną do radnych o staranny dobór osób pełniących tak ważną funkcję dla wymiaru sprawiedliwości. Prezesi Sądów nie mają uprawnień do przeprowadzania szkoleń dla ławników.

W następnym punkcie **Joanna Kunikowska** – Zastępca Skarbnika przedstawiła uzasadnienie merytoryczne i prawne uchwały dotyczącej zmian w budżecie Gminy Gródek na 2015 r. Wskazała, że zmiany w budżecie są już po przeanalizowaniu wstępnie wykonania budżetu w tym roku. Pozamykane są już najważniejsze przetargi. Główna zmiana dotyczy rozstrzygnięcia przetargu na „schetynówki". Jeśli chodzi o dochody, zmniejszane są z tytułu dotacji z powiatu na „schetynówkę" 1 025 049 zł. Z budżetu państwa na tę samą „schetynówkę" 131 596 zł., ponieważ przetarg wyszedł dużo tańszy. Wystąpiły oszczędności po 2014 r., w związku z tym zmniejszane są dochody o 12 200 zł. Bardziej opłacalne będzie zaciągnięcie kredytu niżeli planowaną emisję długoterminowej obligacji. Uchwała w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2015 r. została podjęta jednogłośnie.

Zastępca Skarbnika – **Joanna Kunikowska** podała również uzasadnienie merytoryczne i prawne podjęcia uchwały dotyczącej zmiany uchwały w sprawie Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Gródek na lata 2015-2032. Aby otrzymać pieniądze na „schetynówkę", do wniosku należy dołączyć wyciąg z WPF-u, gdzie byłaby wprowadzona ta inwestycja. Do projektu nie zgłoszono żadnych uwag.

Kolejna uchwała dotycząca zmiany uchwały w sprawie określenia zasad poboru w drodze inkasa podatków lokalnych na terenie gminy Gródek, wyznaczenia inkasentów oraz określenie wysokości wynagrodzenia przysługującego inkasentom z tego tytułu została podjęta jednogłośnie.

Sekretarz Gminy– **Lilia Waraksa** podała merytoryczne i prawne uzasadnienie podjęcia uchwały dotyczącej zmiany uchwały w sprawie zarządzenia poboru opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi w drodze inkasa, wyznaczenie inkasentów oraz określenia wysokości za inkaso. W 2014 r. była podjęta uchwała w tej sprawie, ale w związku ze zmianą osób sprawujących funkcję inkasa należało zmienić także tę uchwałę. Radni podjęli ją jednogłośnie.

Sylwia Zawadzka – młodszy referent Urzędu Gminy Gródek podała uzasadnienie merytoryczne i prawne podjęcia uchwały w sprawie określenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć niektórych nauczycieli realizujących w ramach stosunku pracy obowiązki określone dla stanowisk o różnym tygodniowym obowiązkowym wymiarze godzin. Zmiana jest niezbędna do wprowadzenia arkusza organizacyjnego, który zatwierdza Wójt Gminy. Radna **Małgorzata Popławska** zapytała, czy w związku z tym psycholog będzie zatrudniony w szkole, czy to osoba już zatrudniona będzie sprawowała funkcję psychologa. **Sylwia Zawadzka** odpowiedziała, że psycholog jest tutaj wyróżniony, ponieważ jakby pojawiła się taka potrzeba, zostanie ona wyjaśniona. Radny **Andrzej Konończuk** spytał, czy wymiary godzin 20, 22 wynikają z Karty Nauczyciela. **Sylwia Zawadzka** odpowiedziała, że godziny te ustala organ prowadzący. Wójt Gminy Gródek dodał, że z doświadczeń oraz z ustaleń z Dyrekcją Szkoły wynika, że taka liczba godzin jest potrzebna i wystarczająca. Uchwała została podjęta prze radnych jednogłośnie.


Fot. Dorota Sulżyk

3 czerwca 2015 r. do Urzędu Gminy Gródek wpłynęła skarga na działalność Dyrektora Zespołu Szkół w Gródku. Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych Rady Gminy Gródek zajmie się zbadaniem powyższej skargi.

Następnie radni zajęli się uchwałą w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej zbadania skargi na przeprowadzenie wyborów Sołtysa Sołectwa Zubry. Radny **Andrzej Konończuk** zauważył, że skarga wpłynęła niemalże dwa miesiące po dokonanych wyborach. Zapytał, czy w związku z tym istnieje prawna możliwość, aby w statutach sołectw wprowadzić zapis regulujący termin wnoszenia takich skarg. **Sekretarz Gminy** Gródek podała, że w materiałach dotyczących wyników konsultacji został dołączony projekt statutu zawierający zapisy dotyczące procedury w kwestii zgłaszanych protestów od wyborów. Jeśli Rada Gminy uchwali nowe statuty, już po następnych wyborach będzie można zastosować nowe przepisy w tym zakresie.

Ostatnią sprawą w tym punkcie była informacja w sprawie realizacji uchwał Rady Gminy Gródek podjętych w I półroczu 2014 r. Nie zgłoszono do niej żadnych pytań i uwag i przyjęto ją jednogłośnie.

Interpelacje, zapytania i wnioski radnych

Radna **Wiera Tarasewicz** złożyła na ręce Przewodniczącego Rady interpelację w sprawie skierowania wniosku do Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku odnośnie podsypki poboczy na odcinku drogi Gródek – Bielewicze. Owa droga jest w złym stanie i wymaga naprawy. Dodatkowo zgłosiła wniosek o utworzenie punktu informacji turystycznej w Bibliotece Publicznej, także w za-

kresie oznakowania. W odpowiedzi Kierownik Biblioteki Publicznej – **Elżbieta Mieleszko- Jarocka** poinformowała, że punkt informacji turystycznej w Bibliotece funkcjonuje już od dłuższego czasu, oznakowaniem zajmuje się Pani Agnieszka Klebus. Dodała, że będzie miała na uwadze owe uwagi i zorientuje się, co można w tej sprawie zrobić. **Wójt** powiedział, że zostaną podjęte czynności związane z wystosowaniem pisma do Powiatowego Zarządu Dróg w zakresie będącym tematem interpelacji.

Radny **Grzegorz Borkowski** zapytał, na jakim etapie znajduje się zamiana drogi należąca do własności Lasów Państwowych Waliły-Osada oraz co zrobiono w kwestii stypendiów - dofinansowania rodzin wielodzietnych.


Fot. Dorota Sulżyk

Radny Janusz Cimochowicz

Wójt Gminy – **Wiesław Kulesza** w odpowiedzi na pierwsze pytanie poinformował, że skierowane zostało zapytanie do nadleśnictwa z wnioskiem o zamianę dróg, obecnie czekamy na odpowiedź. Jeżeli chodzi o stypendia, zarówno Komisja jak i Radny może złożyć wniosek, następnie na bazie obowiązujących przepisów zostanie podjęta decyzja w kwestii podjęcia ewentualnej uchwały.

Radna **Katarzyna Rogacz** spytała, jakie są przyczyny opóźnienia odwodnienia w miejscowości Kołodno oraz złożyła wniosek o ustawienie lustra drogowego w obszarze wyjazdu z cmentarza. Wójt **Wiesław Kulesza** zapewnił, że zostanie wystosowany wniosek do Zarządu Dróg Powiatowych w sprawie ustawienia tego znaku, przy czym miejsce, w którym ma zostać usytuowany musi spełniać określone wymogi wskazane w przepisach. Odnośnie pierwszego pytania, Wójt wskazał, że jest przygotowywana dokumentacja.

Radny **Janusz Cimochowicz** powiedział, że są skargi mieszkańców na równanie dróg, które jest nie takie jak powinno być, dodał, że zakrzaczenia na odcinkach dróg powiatowych powinny zostać usunięte. Wójt **Wiesław Kulesza** wyjaśnił, że równanie dróg z uwagi na to jak są eksploatowane, przynosi krótkotrwały efekt, a nie jesteśmy w stanie co tydzień zajmować się tym, ponieważ tylko na to przeznaczalibyśmy środki. Droga Wiejki-Zubry będzie remontowana, więc zwolniona zostanie droga z równania, co może spowodować, że więcej środków będzie na równanie innych dróg.

Radna **Alina Gościk** zapytała, czy w okresie wakacyjnym na plaży nad zalewem będzie ratownik. Wójt Wiesław Kulesza odpowiedział, że od 1 lipca będzie dwóch ratowników.

Radny **Andrzej Knończuk** podjął trzy sprawy. Zgłosił wniosek o ustanowienie porządku komunikacyjnego przed miejscem targowiska, poruszył problem kwestii paneli fotowoltaicznych – solarów, podkreślając, że warto jest zainwestować w takie projekty. Skierowane zostało również pytanie do Dyrektora GCK o stan placówki po jego poprzedniku. Wójt **Wiesław Kulesza** powiedział, że pracownik, który pobiera inkaso na targowisku, zostanie poinformowany o problemie, otrzyma również wytyczne, co ma zrobić, aby mu zapobiec. Jeśli chodzi o drugą sprawę, to będzie tworzony Plan Gospodarki Niskoemisyjnej, niezbędny do wdrażania tego typu inwestycji. Konkursy nie są jeszcze ogłoszone, więc brak szczegółowych informacji w tym zakresie. Gmina też nie może brać udziału we wszystkich inwestycjach, bowiem wiąże się to ze sporządzeniem kosztownej dokumentacji. **Jerzy Ostapczuk** – Dyrektor GCK stwierdził, że stan nie jest ciekawy, jeżeli chodzi o to, co zastał po poprzednim Dyrektorze. Sporządzony został raport odnośnie stanu GCK w momencie przejęcia placówki. Przygotowano też list do byłego Dyrektora z prośbą o wyjaśnienie szeregu niejasnych kwestii związanych z funkcjonowaniem GCK za jego kadencji.

Radna **Grażyna Kubiak** zwróciła uwagę na problem zapisów dotyczących oczyszczalni. Mieszkańcy nie wiedzieli, na jaką oczyszczalnię się zapisywali – biologiczną czy ekologiczną. Zapytała również, czy są odebrane częściowo drogi, na których powstały dziury podczas zakładania światłowodów. **Wójt** odpowiedział, że wszytko zależy od terenu. Musimy wiedzieć, ile Gmina jest w stanie wyłożyć pieniędzy na inwestycję związaną z tymi oczyszczalniami. Obecnie rozpoczęto odbieranie dróg, przy czym w tej chwili nie posiada wiedzy, które z nich zostały odebrane, a które nie.

Radny **Bronisław Kazberuk** wskazał na problem związany z drogą przy jeziorze Wiejki, z jednej strony zagrażają jej bobry, z drugiej remontowany jest kabel na Internet. Zwrócił również uwagę, że w okresie wakacyjnym, autobus Podozierany – Wiejki jest niezbędny. **Wójt** zaproponował, żeby złożyć wniosek przy projektowaniu budżetu, aby ta droga została ujęta przy dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego. Zapewnił, że autobus będzie jeździł.

Radna **Monika Ratyńska** wystąpiła w imieniu mieszkańców Załuk, którzy mieszkają w okolicach niedawno prowadzonej inwestycji dotyczącej budowy wodociągu. Podczas wykonywania prac ziemnych zostało uszkodzone odwodnienie, które biegnie od Szkoły Niepublicznej do rzeki Supraśl. W piwnicy w budynku szkolnym gromadzi się woda. Wójt **Wiesław Kulesza** odpowiedział, że jeżeli uszkodziła to firma, która tym się zajmowała powinna to naprawić, w związku z czym zostaną podjęte odpowiednie kroki w kierunku prawidłowego załatwienia tej sprawy.

Przewodniczący Gminy w tym miejscu odczytał złożony na jego ręce pismo od mieszkańców Podzałuk z 21 maja 2015 r., które wpłynęło do Urzędu Gminy Gródek w sprawie poprawy warunków dojazdu do wsi. Mieszkańcy wnoszą o poparcie działań, związanych z przebudową obecnego mostku służącego do dojazdu do posesji, który obecnie jest dostosowany do ruchu pieszego i rowerowego, tak żeby mogły przez niego przejeżdżać samochody osobowe. Radna **Monika Ratyńska** wyjaśniła, że most ten został zniszczony, bowiem jeżdżono tam traktorami. Żadne auto przez ten most nie przejedzie. Wójt **Wiesław Kulesza** przypomniał, że kilka lat temu dokonana została naprawa „obecnego mostu”, przystosowując go do ruchu pieszego i rowerowego. Poprzedni stan techniczny mostu, który był zbudowany bez dokumentacji i bez regulacji prawnych, nie pozwalał, aby odbywał się po nim ruch kołowy. Powyższe wynika mi.in. z faktu braku przęseł, popękania desek poprzecznych, co groziło katastrofą budowlaną. Aby umożliwić mieszkańcom dojście do wsi Podzałuki, podjęto niezwłocznie decyzję o dostosowaniu mostu dla ruchu pieszego i rowerowego. Jednocześnie podjęto działania zmierzające do wykonywania projektu budowlanego – budowy nowego mostu na rzece Supraśl. Naprawienie obecnego mostu w celu umożliwienia przejazdu dla ruchu kołowego jest niemożliwe, ze względu na brak dokumentacji technicznej jego budowy oraz ze względu na jego usytuowanie. Obecnie budżet gminy nie pozwala na poniesienie wydatków budowy rzeczonej inwestycji. W przypadku ogłoszenia konkursów Gmina będzie starała się o dofinansowanie na te inwestycje.

Sprawy różne

Radny **Bronisław Kazberuk** zwrócił się do Pani Redaktor „WG-HN” z prośbą o sporządzenie artykułu na temat dzików i świń.

Jerzy Ostapczuk – Dyrektor GCK zaprosił wszystkich obecnych na najbliższe imprezy z cyklu „Zabawy po wsiach” do wsi Waliły Dwór i Słuczanki, a także 25 lipca na Siabrouskuju Biasie-

du oraz na dożynki w Gródku nad Zalewem - 12 września. Zwrócił się z prośbą o przekazywanie zaproszeń radnym na ręce Przewodniczącego.

Przewodniczący Rady odczytał pismo z 5 czerwca 2015 r., które wpłynęło do Urzędu Gminy Gródek, dotyczące budowy drogi powiatowej Nowosiółki – Borki. Wnioskodawcy w osobie sołtysa wsi Borki, Komendanta hufca ZHP Białystok oraz Jarosława Deoniziak wzywają do podjęcia prac naprawczych drogi powiatowej polegających na podniesieniu poziomu drogi i położeniu asfaltowej nawierzchni drogi oraz dostosowania wskazanego odcinka drogi do warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie, bowiem obecny stan w/w odcinka zagraża bezpieczeństwu mieszkańców i turystów, obniża walory turystyczne okolic przyległych do drogi oraz uniemożliwia rozwój regionu. Wójt **Wiesław Kulesza** zaproponował, że jeśli powiat zwróci się do nas z wnioskiem i jeżeli będzie przyzwolenie radnych, warto by było zająć się sporządzeniem dokumentacji, celem skorzystania z przyszłych programów na dofinansowanie dróg.

Sołtys wsi Bielewicze - **Henryk Gorodowienko** zgłosił, że na jego prywatnym terenie, została uszkodzona nawierzchnia w związku z budową światłowodów. Wójt Wiesław Kulesza zapewnił, że sprawa zostanie wyjaśniona.

Sołtys Wiejek - **Iwona Bilkiewicz** złożyła wniosek o ustanowienie autobusu we wtorki wraz z informacją ogólną dla mieszkańców o tymże transporcie. W zeszłym tygodniu odcinek drogi łąki-jezioro-Wiejki i światłowód został podsypany, ale bardzo pobieżnie. Pobocze las-Wiejki ponownie nadają się do podsypki. Ponadto śmieci nie są odbierane z pojemników, które nie mają w środku worka. Niektórzy mieszkańcy dostali też brązowe worki do kosza. Wójt **Wiesław Kulesza** wskazał, że każde indywidualne przypadki będą omawiane z dyrektorem firmy. **Lilia Waraksa** - Sekretarz Gminy dodała, że worek brązowy służy do segregacji odpadów zielonych. To nie jest worek do wyściełania pojemnika, stanowi to wprowadzanie w błąd. Poprosiła o zgłaszanie indywidualnych przypadków, celem ich wyjaśnienia i wyeliminowania nieprawidłowości.

Sołtys wsi Borki – **Halina Lisowska** złożyła wniosek o ustawienie lustra przy drodze w Borkach od strony Nowosiółek. Wójt **Wiesław Kulesza** odpowiedział, że jest to droga powiatowa, ale dla dobra sprawy zaproponujemy partycypację w kosztach, jeżeli spełnione zostaną wymogi ustawienia takowego znaku.

Sołtys wsi Mieleszki- **Leonila Łowicka** złożyła wniosek o wydrukowanie i wywieszenie na tablicy ogłoszeń przepisów dotyczących wyborów, tak, aby mieszkańcy mogli się z nimi zapoznać. Sekretarz Gminy- **Lilia Waraksa** powiedziała, że nie ma problemu, statuty zamieszczone są też w BIP, w każdej chwili można je pobrać.

Tuż po przyjęciu protokołu obrad VI i VII Sesji Rady Gminy, Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk zamknął obrady VIII Sesji Rady Gminy.

Dorota Sulżyk ▲
(na podstawie protokołu z sesji)

Jednogłośne absolutorium



Fot. Dorota Sulżyk

Reprezentanci Rady Gminy wręczają Wójtowi kwiaty za uzyskanie jednogłośnego absolutorium

Dorota Sulżyk: Co dla Pana oznacza uzyskanie jednogłośnego absolutorium podczas ostatniej sesji Rady Gminy?

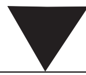
Wójt Wiesław Kulesza: Dla każdego Wójta sesja absolutoryjna jest najważniejsza, bo z jednej strony jest podsumowaniem działalności w minionym roku budżetowym, a z drugiej – daje „zielone światło" dla dalszych poczynań. Jednomyślna decyzja radnych o udzieleniu absolutorium jest przede wszystkim wyrazem zaufania, ale również potwierdzeniem, że moje dotychczasowe działania jako Wójta, są nie tylko akceptowane, ale również cieszą się poparciem mieszkańców Gminy Gródek. Bo przecież sprawowanie funkcji Wójta jest służbą dla dobra wszystkich mieszkańców gminy. Jednogłośnie udzielone absolutorium to także wynik wzorcowej współpracy z Radą Gminy, prowadzonych rozmów, negocjacji, obopólnego zrozumienia, skutecznego dostosowania potrzeb do zasobów. Na to absolutorium pracowali również wszyscy pracownicy Gminy. To również motywacja do dalszej pracy i realizacji kolejnych ważnych zadań w Gminie. A mimo zrealizowania wielu inwestycji, do zrobienia zostało jeszcze sporo. Z poparciem mieszkańców uda się zrobić naprawdę więcej. Wychodzimy z założenia, że wszystkim razem powinno zależeć na dobru mieszkańców i rozwoju gminy. Dotychczas, dzięki konstruktywnej współpracy z Radą Gminy, zrealizowaliśmy w znacznej mierze wszystkie zaplanowane przedsięwzięcia wykorzystując możliwości pozyskania środków zewnętrznych.

D. S.: Jakie priorytety stawia Pan na najbliższy czas?

W. K.: Priorytetem w najbliższym czasie będzie umiejętne planowanie przedsięwzięć, ważnych społecznie i zgodnych z oczekiwaniami mieszkańców. Wyznaczenie głównych celów otworzy możliwość kontynuowania dotychczasowych działań proinwestycyjnych przy efektywnym wykorzystaniu funduszy unijnych w nowej perspektywie 2014-2020. Powyższe musi być podparte wnikliwą analizą najbardziej istotnych problemów w naszej gminie, ale również równolegle trzeba monitorować system programów unijnych w aspekcie możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych. Przy tym następnym krokiem jest potrzeba dokonania oceny budżetu, jak w poszczególnych latach przedstawiają się wydatki, a tym samym, czy po zaplanowaniu wydatków bieżących zostaną środki na wydatki inwestycyjne, a w przypadku ubiegania się o środki unijne - na wkład własny. Zazwyczaj, po zapewnieniu środków na obligatoryjne wydatki bieżące, dysponujemy w budżecie niewielkimi własnymi środkami, niepozwalającymi na podejmowanie przedsięwzięć inwestycyjnych. Dlatego też na bieżąco należy obserwować procesy, jakie zachodzą w gospodarce finansowej gminy, wśród których są zarówno korzystne, jak i mniej korzystne, które dają sporo do myślenia i troski. Trzeba ciągle przewidywać, co może dziać się z naszymi dochodami. Trzeba czuwać nad strukturą wydatków i czynić tak, aby wypracowane oszczędności były jednym ze źródeł finansowania naszego rozwoju, w najkorzystniejszym układzie – by stanowiły wkład własny przy ubieganiu się o środki zewnętrzne. Dlatego też bezustannie musimy pogłębiać swoją wiedzę, aby móc skutecznie ocenić zasoby, jakimi dysponuje Gmina w kontekście zewnętrznych uwarunkowań społeczno-gospodarczych oraz możliwości aplikowania o środki zewnętrzne na zaplanowane przez nas społecznie ważne przedsięwzięcia.

D. S.: Najważniejsze inwestycje, które szykują się w naszej gminie w najbliższej przyszłości?

W. K.: Kierunki rozwoju inwestycyjnego naszej gminy wynikają z jej specyfiki: największa powierzchniowo gmina w województwie, tym samym największa ilość dróg, niska



na tle województwa gęstość zamieszkania na 1 km ², gmina zaliczona do najbardziej zalesionych, ok. 63 % lasów, w 94 % położona jest w strefie Natura 2000.

Okazuje się, że nowa perspektywa finansowa nie będzie łatwa, gdyż warunki i cele przeznaczenia środków unijnych w poszczególnych działaniach będą dla samorządów ograniczone. Dotychczasowe doświadczenia w realizacji naszych inwestycji wskazują, że co roku staramy się rozważnie podchodzić do tematu pozyskiwania środków na dane przedsięwzięcie, przygotowując wcześniej stosowną dokumentację – w celu podporządkowania danego tematu do ogłaszanego programu. Pokazaliśmy, że potrafimy skutecznie ocenić możliwości, mamy doświadczenie, posiadamy kadrę pracowników, którzy tym się zajmują, a najważniejsze jest to, że mamy za sobą ogromne osiągnięcia.

Działania władz gminy nakierowane są na trzy podstawowe płaszczyzny:

1) poprawa - poprzez budowę lub przebudowę - stanu nawierzchni dróg, które tworzą podstawowy system komunikacyjny. W tym roku realizujemy przebudowę drogi na odcinku Zubry – Wiejki, drogę przez Bobrowniki oraz ul. Lisią w Waliłach – Stacji. W następnym roku planujemy przebudować drogę przez wieś Załuki, Słuczankę oraz wieś Waliły. W dalszej kolejności będziemy chcieli przebudowywać inne drogi, np. Bobrowniki – Chomontowce, ul. Młynową i Przechodnią w Gródku;

2) poprawa stanu naturalnego, głównie poprzez rozwój systemu wodnokanalizacyjnego oraz gospodarkę odpadami. W tym roku zamknęliśmy bardzo dużą inwestycję, polegającą na gruntownej przebudowie oczyszczalni ścieków, został także zbudowany odcinek wodociągu Załuki – Podzałuki. Przygotowujemy projekt dotyczący wykonania ostatniego odcinka kanalizacji w Waliłach – Stacji, a także projekt dotyczący budowy przydomowych oczyszczalni ścieków dla zainteresowanych mieszkańców. W następnym roku będziemy chcieli wyżej wymienione projekty zrealizować, planując równocześnie dalsze inwestycje, np. stacja uzdatniania wody, kolejne odcinki wodociągów, np. w Królowym Moście;

3) poprawa stanu obiektów użyteczności publicznej - w najbliższych planach przewidujemy modernizację świetlic wiejskich w: Nowosiółkach, Załukach, Bielewiczach i Wiejkach.

W ostatnich latach pilnymi do rozwiązania dla władz samorządowych stały się - bardzo ważne dla społeczności lokalnej i środowiska naturalnego, ale niestety niezwykle kosztowne - sprawy modernizacji gminnej oczyszczalni ścieków oraz modernizacji sieci przesyłowych energii cieplnej i kotłowni przy KZB w Gródku. Jak powiedziałem wcześniej, w bieżącym roku zamknęliśmy realizację modernizacji oczyszczalni ścieków w Gródku. Możemy więc przystąpić do poszukiwania źródeł finansowania i optymalnych rozwiązań, aby przeprowadzić drugą z wyżej wymienionych spraw. Będziemy też chcieli podjąć temat systemów solarnych oraz budowy pełnowymiarowej hali sportowej.

D. S.: Jak wygląda problem dzików i afrykańskiego pomoru świń w naszej gminie?

W. K.: Gmina Gródek jako jedna z pierwszych w Polsce musiała borykać się z problemami, jakie wystąpiły w związku z pojawieniem się afrykańskiego pomoru świń, zarówno u dzików, jak i u świń. Z chwilą stwierdzenia wirusa u trzody chlewnej na terenie gminy Gródek, do głównych zadań Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Białymstoku i władz gminy należało zapobieżenie rozprzestrzenieniu się wirusa poza strefę zapowietrzoną. Zgodnie z aktami wykonawczymi, gmina została zobligowana do właściwego oznakowania obszaru zapowietrzonego i zagrożonego, do umieszczenia mat dezynfekcyjnych i utylizacji padłych dzików. Dzięki realizacji wielu powiązanych działań i zaangażowaniu wielu instytucji, tj. nadleśnictw, kół łowieckich, służb weterynaryjnych, wirus nie rozprzestrzenia się w takim tempie jak to pierwotnie przewidywano. Niestety całkowita likwidacja tej choroby jest na razie niemożliwa. Do dnia dzisiejszego służby weterynaryjne niemal codziennie donoszą o kolejnych przypadkach afrykańskiego pomoru świń w populacji dzików, często pochodzących z terenu naszej gminy. Dlatego też najważniejszym zadaniem dla gminy jest uświadamianie ludności o zagrożeniach, które powoduje ta choroba oraz na przestrzeganiu zasad bioasekuracji (więcej w odrębnym artykule na s. 21).

D. S.: Jak Wójt spędza wakacje? Jaki rodzaj wypoczynku Pan preferuje?

W. K.: Pełnienie funkcji Wójta bardzo często nie daje możliwości spędzania wakacji w dowolnie wybranym czasie. Niemniej jednak raz w roku staram się spędzić urlop wspólnie z rodziną. Najczęściej wybieramy się wówczas nad jezioro lub morze, ale zdarza się też pobyt w górach. W tym roku w czasie urlopu zamierzam spędzić kilka dni w górach, a resztę czasu poświęcić na tzw. „zajęcie się domem". Nad wodą preferujemy aktywny rodzaj wypoczynku, m.in. bieganie i pływanie kajakiem, zaś w górach bardzo dużo spacerujemy.

Rozmawiała Dorota Sulżyk ▲

We wtorek na rynek

Gdyby zapytać mieszkańców Gródka, z czym kojarzy się w ich miasteczku wtorek, większość bez wahania odpowiedziałaby – z rynkiem. Wiadomo, że we wtorek wcześniej się wstaje, bo trzeba zdążyć na targowe zakupy. W maju i czerwcu trudno się przedrzeć przez centrum, odwożąc dzieci do szkoły. Chyba i wtedy ruch na rynku jest największy i kolejki u sprzedawców roślin, sadzonek najdłuższe. Rynek to też największe centrum informacji wszelkiej. I miejsce towarzyskich spotkań. W lipcowy wtorkowy poranek wybrałam się na rynkowe pogawędki o naszym gródeckim rynku. Powspominaliśmy też dawny targ na Górze Zamkowej.

Pani Krysia: Ja jestem mało potrzebująca, ale to, co chcę kupić, jest – warzywa, kwiatki, przyprawy, ubrania całkiem niezłe. Dziś nie za dużo kupujących, ale wystawców sporo. Niektórzy przychodzą na rynek, żeby spotkać się ze znajomymi. Sama czasem, jak chcę kogoś spotkać, to myślę, że uda mi się na rynku. O,


Fot. Jerzy Sulżyk

rynek na Górze Zamkowej – to były wspaniałe czasy. I rynek zupełnie inny – furmanki, konie, zboże. Był tylko jeden zadaszony stragan.

Pani Wiera z kolonii Mieleszki: Ja na rynku raz na dwa miesiące bywam, daleko mam, na piechotę ciężko. A pewnie, że bardzo chętnie przyjeżdżam, jak nic nie kupię, to chociaż kogoś spotkam, toż tu sami znajomi. Bo jak zajeżdżam do Michałowa, to tam na rynku jak w lesie, nikogo nie znam. Ale ja pamiętam, jak jeszcze chodziliśmy do szkoły przez rynek, który był przy cerkwi. Oj, baby szły boso na rynek i z powrotem niosły masło i jajka, bo nikt nie kupił. Sto razy gorzej było. Oj porozmawiamy innym razem, bo ja i nic dziś nie kupię przez te gadki.

Pani Iwona z mamą: Dziś duży rynek. Wszystko jest, i warzywa, i owoce, i ubrania. Jak z daleka się przyjeżdża, to jest okazja do pozbierania plotek. Częściej jednak starsi kupują, młodsi szybciej do miasta dojadą po zakupy.

Pan Gienek: Na rynek przychodzę spotkać się, porozmawiać, odprężyć się. Kupiłem dla

kur suchego chleba i jeszcze muszę kartoszkę kupić. Jeszcze, gdyby knajpa była pod bokiem, to można by po ubiciu targu pójść, tak jak kiedyś do starej „knajpy wschodniej" – jak sprzedało się, to i wypiło się. Tam, gdzie kiedyś stary CPN potem był, dziś bloki, w latach 50. ludzie przywiązywali konie do takich drągów, trochę handlowali i szli do knajpy.

Na Górze Zamkowej był większy rynek. Po lewej stronie był spęd, tam się odbywały obowiązkowe dostawy, pełno furmanek. Przeważnie handlarze chodzili i „w rękę bili".

Pani Halina: Prawie w każdy wtorek przyjeżdżam. Nie tylko po to, żeby coś kupić, ale i kogoś spotkać, porozmawiać. Tak jak na wiejskim rynku. Ja się nawet dziś zmobilizowałam i wcześniej wstałam, bo jak przyjeżdżam o 8.30, to pana Grzegorza, u którego kupuję przeważnie warzywa, już nie ma. Jajka mi do domu przywozi. Kupiłam już dziś pomidorki i kartofle u pana, który przyjechał z Krynek. Gródek i wtorek bez rynku trudno sobie wyobrazić. Rynek zawsze był we wtorek, tylko w różnych miejscach. Przed wojną był koło cerkwi. Pamiętam przed wojną maczki, zazwyczaj miałyśmy z koleżanką pieniądze na jednego maczka i dzieliłyśmy go na pół. Mówiłyśmy, że jak zaczniemy pracować i zarabiać, to kupimy sobie dużo maczków. Jak zrobiono tam park, przeniesiono rynek na Górę Zamkową.

Pani Mirka: Dziś przyjechałam po ogórki. Rzadko bywam na rynku, wszystko jest w naszym sklepiku. Jak nie mam co kupić, to dla mnie przyjeżdżanie na rynek to marnowanie czasu, wolę w tym czasie powyszywać. W Michałowie większy rynek. Ot czasem wsiadam na swoją motorynkę i jadę. Kiedyś na Górze Zamkowej na rynku to kolejka była czasem aż do banku.

Pan Janusz: Nasz rynek ma swój urok. To miejsce spotkań towarzyskich, integruje naszą społeczność. W Polsce w miastach jest teraz taka tendencja, żeby likwidować te ryneczki, przykładem jest dawny rynek na ul. Jurowieckiej w Białymstoku, którego już nie ma. Przyjeżdżam tu po kwiaty, rośliny przyprawowe, warzywa, krzewy ozdobne. Ci, którzy sprzedają warzywa, prowadzą najczęściej własne hodowle, i jest gwarancja, że one są w miarę ekologiczne. Mam swoich sprzedawców, u których zawsze robię warzywne zakupy. Kupuję ser koryciński, ale dziś tej pani nie ma. We wtorki ludzie ciągną do Gródka ze wszystkich wsi, nie tylko na rynek, ale i do lekarza, do urzędu. Są zorganizowane dojazdy. Jest okazja do kupienia czegoś tańszego. Oczywiście, że pamiętam rynek na Górze Zamkowej. Dzisiejszy bazar to nie ten, co kiedyś był, ma charakter taki rolno-przemysłowy. Kiedyś sprzedawano zboże, ziemniaki, zwierzęta, nawet warzywami za bardzo nie handlowano.


Fot. Jerzy Sulżyk

Pan Jan: Rynek zmienił się na lepsze. Z rynku każdy jest zadowolony. Ziemniaki ludzie chętniej kupują niż kiedyś. Sprzedaję miód. W tym roku była susza, gryka wyschła, ale lipa ładnie nektarowała. Mam pasiekę pod Krynkami, w ekologicznym miejscu, rolnicy nawozów nie używają, bo są wtedy większe dotacje.

Grupka mężczyzn (pan Jan, pan Gieniek, pan Siergiej): My nie kupujemy. Spotkaliśmy się, żeby „pagandalapić", a Gienek miód sprzedaje (Pan Gienek przyjeżdża z miodem, jest już po 6-ej, za kilka tygodni przyjedzie ze zbożem). Ot rozmawiamy, jak zboże rośnie, kto świnie hoduje. Ludzie przyzwyczaili się – bo jak to we wtorek nie przyjść na rynek, toż „treba listu padpisać". W maju i czerwcu było więcej ludzi, bo i więcej pieniędzy po zimie mieli. A teraz sucho, na grzybach zarobić nie można. W Białymstoku na giełdzie można taniej kupić, ale „treba specjalnie samachod gnać". Tu niby rynek rolny, ale nie ma stanowisk na traktory i fury. Na Górze Zamkowej zwierzętami handlowano i Szerenos z Gródka sprzedawał guziki, nici, igły, farby. A Prus z Białegostoku piwo i chałki przywoził.

Pani Lila: O, kawę włoską kupiłam, żelki, serki swojskie. Mam swoje produkty, które kupuję na rynku. Ubrania są fajne. U tego pana (pokazuje pobliskie stoisko) pyszne pomidory i ogórki. W sadzonki to tu cały Gródek się zaopatruje. Kupują i młodzi, i starsi. Tylko krótko ten rynek trwa, o 10-ej jest już po rynku. Stary rynek przy Górze Zamkowej miałam prawie przy podwórku. Pamiętam, jak rodzice mogli tam mięso sprzedawać.

Rozmawiała Dorota Sulżyk ▲

Hanna w Królowym Moście


Fot. Irena Matysiuk

Krestnyj chod na Hannę, 2009 r.

Na Hannę w Królowym Moście wakacje pachną skoszoną trawą, jagodami w lesie, grzybami. Moje wakacje z młodości to także spotkania rodzinne na Hannę – 7 sierpnia. Wyczekiwaliśmy tego dnia, ponieważ do babci w Kołodnem zjeżdżała się cała rodzina. Dzień wcześniej robiliśmy generalne porządki w domu. Wszyscy mieszkańcy wsi sprzątali też podwórza, zamiatali ulicę. Cała wieś lśniła czystością. Babcia przygotowywała smaczne potrawy. Po całym domu rozchodził się zapach ciasta pieczonego w piecu chlebowym, najlepsze było z kruszonką. 7 sierpnia rano dziadek zaprzęgał konia i jechaliśmy do Królowego Mostu. Furmanki stawiano w lesie za cerkwią, niektórzy wjeżdżali na podwórze mojej ciotecznej babci Luby Prokopowicz. Nasza kuzynka Wiera Mińczuk wspominała, że razem ze swoją mamą szły z Nowosiółek na odpust piechotą. Wychodziły o siódmej rano. Kiedy ona była dzieckiem, wszyscy podczas mszy byli w cerkwi. Ja natomiast pamiętam, że dzieciaki po krótkim czasie wychodziły na zewnątrz świątyni. Stragany kusiły zabawkami i słodyczami. Dziś odpustowe maczki czy lizaki nie smakują tak jak dawniej. Na zakupy zarabiało się zbieraniem jagód. Czasami dostawało się pieniądze od cioć czy wujków. Mój cioteczny dziadek Mikołaj Dzienisiuk opowiadał, że najbardziej podobały mu się różne gwizdki przywożone przez pana Kuryłowicza. Wspominał też, że mieszkańcy Królowego Mostu po święcie sprzątali swoją miejscowość prawie przez tydzień. Na Hannie spotykały się całe rodziny, niektórych kuzynów widywano tylko w tym dniu. Do Królowego Mostu przyjeżdżały też osoby znane z telewizji. Pamiętam, jak duże zainteresowanie wzbudziło pojawienie się aktora Krzysztofa Kolbergera, który przechadzał się z ogromnym psem, chyba chartem. Po mszy wracaliśmy do Kołodnego. W każdym domu we wsi byli goście. Wieczorem i starzy, i młodzi szli na zabawę. Starsi i dzieci siadali na ławkach pod ścianami i obserwowali tańczących. Czasami dochodziło do kłótni i bójek. Zdarzało się, że następnego dnia rano gospodarze odkrywali brak kilku sztachet w płocie i nie zawsze winni byli młodzi ludzie. Dziś nie ma już takich potańcówek. Ale zostały wspomnienia. I tak jak w powieści Prousta smak i zapach magdalenki przypomina bohaterowi młodość, tak mnie zapach skoszonej trawy przypomniał Hannę.

Irena Matysiuk▲

Sowy i strażacy

Pod koniec ubiegłego miesiąca otrzymałem informację, że w Gródku w jednym z bloków zamknięto w otworze wentylacyjnym młode sowy. Młode cały czas nawoływały rodziców, którzy karmili je przez szczeliny w kratce. Kiedy przyjechałem na miejsce, okazało się, że sową tą jest pójdźka! Rzadka, objęta ochroną ścisłą sowa. Młode faktycznie okropnie krzyczały i starały się szponami wypchnąć kratkę na zewnątrz. Dorosłe w międzyczasie łapały owady, które podawały im przez szczeliny w kratce. Inne większe ofiary, które przynosiły, spadały na ziemię (pod blokiem leżały upolowane gryzonie i młody wróbel). Z powodu braku innej możliwości pomocy sowom, wezwałem straż pożarną. Najpierw przyjechali strażacy z OSP w Gródku. Podstawili starego Jelcza, rozstawili składaną drabinę, ale okazała się za krótka. Po chwili


Fot. Adam Zbyryt

przyjechali jednak strażacy z Białegostoku z grupy wysokościowej. Kiedy zaczęli przygotowywać się do spuszczenia po linie, było już całkiem ciemno. Jeden ze strażaków wyłamał dwie z 4 kratek umieszczonych na bloku (kanał wentylacyjny wewnątrz był połączony). Młode skryły się wewnątrz, ale nie planowaliśmy ich wyciągać. Po tym jak zwinęli sprzęt jeden z dorosłych ptaków powrócił do gniazda. Tym razem udało mu się bezpiecznie wlecieć do środka. Strażacy z OSP Gródek i z Białegostoku wykazali się wspaniałą postawą. Nie wartościowali życia, nie zastanawiali się, które jest ważniejsze, pójdźka próbująca ratować uwięzione pisklęta była dla nich tak samo ważna jak ludzie. Jestem pod ogromnym wrażeniem ich zachowania. Oby tego typu postawy zdarzały się częściej w naszym społeczeństwie. Co innego postawa zarządców budynku. Zamknięcie piskląt w otworze wentylacyjnym to postawa godna potępienia. I to nie tylko z moralnego punktu widzenia. Było to jawne złamanie prawa, gdyż pójdźki są ptakami ściśle chronionymi. Mam nadzieję, że to zdarzenie będzie lekcją na przyszłość dla wszystkich.

Adam Zbyryt ▲
Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków

Pierwszy mural w gminie Gródek

Od pierwszego dnia Basowiszcza (17 lipca) na jednej ze ścian bloków Nadleśnictwa Waliły możemy podziwiać mural. Udało mi się porozmawiać z autorką (odpoczywającą po ciężkiej pracy w cieniu w upalny piątek) i główną wykonawczynią projektu Martą Adamską – studentką ASP w Gdańsku, która razem z koleżankami z uczelni - Emilią Muśko z Białegostoku (jedna z organizatorek Basowiszcza) i Antoniną Kałużną pracowała przy muralu.

Dorota Sulżyk: Jeszcze wczoraj (czwartek) tu nic nie było, mieszkam niedaleko, więc widziałam tylko białą ścianę. A dziś mural jest już gotowy. Tempo pracy było więc zabójcze.

Marta Adamska: Tak. Nie dało się tego rozłożyć na kilka dni. Przy tego rodzaju pracy robi się szablon, który od razu trzeba pokryć farbą, bo inaczej taśma może się odkleić. Osiem osób pomagało przyklejać taśmę. I od razu trzeba zrobić pierwszą warstwę podkładu. To jest pięć godzin roboty. Mogliśmy się przespać przez dwie godziny, kiedy ta warstwa musiała wyschnąć. Potem już na to nakładało się drugą warstwę ostatecznego koloru.


Fot. Dorota Sulżyk

D. S.: Czyli pracowaliście w nocy?

M. A.: Tak. Mieliśmy na ścianie obraz z rzutnika. Bo gdybym zaczęła wszystko obliczać, zajęłoby mi to tydzień.

D. S.: To jest nasz pierwszy gródecki mural. Kto podpowiedział, żeby coś takiego tu wykonać?

M. A.: Obie z Emilką bardzo interesujemy się street artem, sporo maluję po ulicach. Emilka zaproponowała, żeby moje geometryczne prace połączyć z białoruskimi wzorami. I tak to powstało. Potem było szukanie ściany. No i udało się. To jest mój autorski projekt. Na takiej dużej ścianie to jest mój pierwszy mural.

D. S.: Czy łatwo było znaleźć ścianę?

M. A.: Nie. To jest pierwszy mural w Gródku, ludzie nie wiedzieli, co to jest. Miała być na początku inna ściana, jednak mieszkańcy się nie zgodzili. Pierwotnie ten mural miał być na ścianie domu kultury, ale z racji niedawnego remontu przepisy unijne to uniemożliwiły.

D. S.: Jestem ciekawa reakcji ludzi stąd. Na pewno zatrzymywali się, pytali.

M. A.: Wszyscy się zatrzymują, bądź wręcz cofają. Mieszkańcy sąsiedniego bloku też chcą mural, zamówili na następny rok. Także zapowiada się seria murali.

D. S.: Jak się domyślam, Gródek odbierasz pozytywnie?

M. A.: Jestem bardzo pozytywnie zaskoczona. To bardzo mała mieścina, ale ludzie są bardzo otwarci.

Dorota Sulżyk ▲

Pozytywna energia Basowiszcza



Fot. Jerzy Sulżyk

Tegoroczne Basowiszcza było bardzo udane. Pod każdym względem. Muzyka była różnorodna i na wysokim poziomie, frekwencja dopisała – na nocnych koncertach bawiło się 2-3 tysiące osób… No i pogoda – mimo niewielkich wahań – okazała się dobra.

Zanim jeszcze pierwsze dźwięki wypełniły magiczną przestrzeń podgródeckiego „Boryku", zaczęło się już Basowiszcza dziać. A to za sprawą muralu, który powstawał na jednym z bloków przy Nadleśnictwie Waliły. Stanęły rusztowania, pojawili się artyści i godzina po godzinie ściana zamieniła się w „wyszywankę" z pięknym czerwonym wzorkiem. Efekt – bardzo pozytywny. Mural ożywił nieco szarawą przestrzeń, a i ludzi zmusza do patrzenia i obcowania ze sztuką podczas spacerowania.

Koncerty rozpoczęły się od części konkursowej, do której powrócono w wersji „na żywo" po kilku latach przerwy. Z ponad trzy-

dziestki zgłoszonych do rywalizacji kapel na scenie podczas festiwalu wystąpiły cztery najlepsze (Tonqixod, Navi, Exegutor, BY CRY). Jury przyznało nagrody Navi i Tonqixod. Jedną z nagród ufundował Wójt Gminy Gródek.

Po konkursie przyszła kolej na regularne koncerty. Zaczęło się od dość spokojnych rytmów i delikatnej zabawy, w tym z Ilo&Friends – grupą bardzo dobrze znaną gródeckiej publiczności. Potem było już tylko ostrzej… Akute, a potem transowo-mistyczny Re1ikt zagrali na najwyższym poziomie. Nie zawiódł jak zawsze Lawon Wolski, który grał nowy repertuar, ale porwał wszystkich swoimi niezapomnianymi hitami w rodzaju „Try czarapachi" czy „Padymi mianie…". To na pewno jeden z najlepszych tegorocznych koncertów. Na koniec pierwszego dni Basowiszcza anonsowany był zespół Folcore – wystąpił bezpośrednio po Wolskim, przez co trudno było mu się przebić do publiczności. Ale po kilku kawałkach pod sceną znowuż zrobiło się gęsto. Ostry corowy folk brzmiał interesująco i magicznie.

Sobota – drugi dzień festiwalu – zawsze miał opinię pełnego hitów i gwiazd. Stąd i publiczności tego dnia zazwyczaj przybywało więcej. Tak było też i na tegorocznym Basowiszczu. Na pewno najwięcej emocji budziły koncerty dwóch kapel – grupy Brutto z Białorusi, na czele z Siarhiejam Michałkam z legendarnej, nieistniejącej już niestety kapeli Lyapis Trubeckoy oraz bardzo popularnego i zarazem od lat trzymającego wysoki poziom artystyczny polskiego zespołu Lao Che. Brutto zagrał mocno i ostro – zdawał się wręcz bombardować muzyką publiczność. Nawet race odpalono (po co?) w tłumie publiczności, co chyba bardziej wystraszyło wszystkich niż pobudziło do zabawy, ale na szczęście race się wypaliły i tyle. Lao Che za to grał spokojnie i perfekcyjnie, a Spięty – poeta na scenie – deklamował swoje utwory. (Dreszcz przy „Wojence" towarzyszy mi od pierwszego jej wysłuchania). Ostatnim zespołem na dużej scenie Basowiszcza były Dzieciuki z Grodna, grupa bardzo lubiana i mająca swoich wiernych fanów. Do ostatniego dźwięku pod sceną bawił się tłum publiczności. Warto dodać, że w sobotni wieczór na scenie pojawiła się też grupa Ostrov, w której gra i śpiewa mieszkający w Waliłach - Stacji Andrzej Popławski.


Fot. Radosław Kulesza

Jak zwykle też Basowiszczu towarzyszyły dodatkowe muzyczne wydarzenia – w tym tak zwane after party. Pod wiatą występowali DJ-e, mistrzowie swego gatunku. A w sobotni dzień, w budynku należącym niegdyś do Straży Granicznej (a jeszcze wcześniej do WOP-u), w sąsiedztwie pola namiotowego odbywały się projekcje filmów , w tym Shreka 3 z białoruskim dubbingiem.

Basowiszcza wybrzmiało. Studenci z Białoruskiego Zrzeszenia Studentów kolejny rok pokazali, że są twórczą i aktywną grupą, która białoruskiej muzyce i białoruskości w ogóle dodaje nowej energii i po prostu życia.

Da sustreczy praz hod! Żywie Basowiszcza!

Jurek Sulżyk ▲

„14 Gitarzystów"


Fot. archiwum rodzinne Ireny Matysiuk

Na zdjęciu m.in.: Wiktor Jarocki, Mietek Wojtkowski, Jurek Żukowski, Czesiek Hutnik, (...) Januszkiewicz, Jan Żukowski, Aleksander Petelski, Mikołaj Gierasimczuk, Konstanty Kużmin, Aleksander Konstańciuk


Fot. Jerzy Sulżyk

Od lewej: Paweł Makarewicz, Dorota Sulżyk, Michał Popławski, Grzegorz Karpowicz, Marcin Sakowicz, Izabela Niczyporuk

Inspiracją do utworzenia akcji „14 gitarzystów" było zdjęcie pochodzące z albumu „Gródek w Starej Fotografii ", wydanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Jest to piękna fotografia pochodząca z lat 50. (najprawdopodobniej 1954 lub1955 rok). Do zdjęcia zebrało się wtedy siedemnaście osób, w tym 14 z „gitarami". Byli to najprawdopodobniej członkowie „koła muzycznego" działającego w świetlicy, która była kiedyś w tym budynku. Wtedy była to ulica Karola Świerczewskiego numer 53. Obecnie jest to ulica A. i G. Chodkiewiczów. Przed wojną nosiła imię J. Piłsudskiego. Zmiana nazwy tej ulicy oraz przeznaczenia tego domu świadczy też o ciekawej historii Gródka.

18 lipca podczas Festiwalu Basowiszcza zorganizowałem z Andrzejem Popławskim akcję „14 gitarzystów". Została ona uruchomiona wcześniej na FB. Wspólnie z Andrzejem i innymi osobami chcieliśmy zaprosić gitarzystów i gitarzystki biorących udział w tym festiwalu do wspólnego zdjęcia przy tym samym domu, który jest na tym historycznym zdjęciu. Zaprosiliśmy też inne osoby grające na gitarach w samym Gródku. O godz. 12.00 do wspólnego zdjęcia zebrało się 6 osób. Jest to niewiele jak na taką ilość „gitarzystów" przebywających w tym czasie w Gródku (obecnie jest u nas wiele zespołów i osób grających). Ale wszystko udało się znakomicie !

Dziękuję zebranym za poświęcony czas: Dorocie Sulżyk za zaangażowanie, Panu Janowi Bogdanowi Boczko za zdjęcia oraz mojej sąsiadce Pani Halinie Matejczuk za opowieści o tym budynku.

Tą akcją chciałbym też uruchomić dyskusję i zbieranie informacji o historii budynków w Gródku. W planach, wspólnie z Panią H. Matejczuk mamy zamiar zająć się historią ul. Krzywej, przy której mieszkaliśmy kiedyś wspólnie pod „jednym dachem". Proszę też o ewentualną pomoc w opisie historycznego zdjęcia (kto i kiedy je wykonał , kto jest na tej fotografii, co było w tym budynku wcześniej). Proszę też o pomoc przy projekcie „Ulica KRZYWA".

Dariusz Żukowski ▲

ZABAWA W WALIŁACH DWORZE









W lipcu odbyły się dwie taneczne imprezy z cyklu zabaw przy muzyce białoruskiej w gminie Gródek. 4 lipca mieszkańcy naszej gminy bawili się na boisku w Waliłach Dworze. Do tańca przygrywały zespoły działające przy GCK (m.in. Chutar i Śpiawaj Dusza) oraz gwiazda wieczoru - zespół MAKAR DANCE. Na zakończenie odbyła się zabawa ludowa przy swojskiej muzyce. Na imprezie rozstawiony by także ogródek zabaw GCK. Organizatorami byli: Gminne Centrum Kultury w Gródku, Sołtys i Rada Sołecka wsi Waliły Dwór oraz sklep „U Ani".

Podobna zabawa odbyła się 11 lipca w Słuczance. Na placu obok świetlicy ustawiono przyczepę, którą zaadaptowano na scenę. Wystąpiły zespoły z naszego domu kultury: Jesienny Liść, Rozśpiewany Gródek oraz grupa solistów Śpiawaj Dusza. Gwiazdą wieczoru był zespół LAILAND z Białegostoku. Tak jak w Waliłach Dworze zabawa ludowa trwała do 2 godziny.

Na obu imprezach dla wszystkich uczestników został rozdany bigos, a w Waliłach Dworze dzięki sponsoringowi p. Anny Petelskiej kiełbaski. Zabawy zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

Organizatorzy pragną podziękować wszystkim, którzy czynnie włączyli się w organizację imprezy: radnym z tych okręgów, sołtysom oraz mieszkańcom wsi. Duże podziękowania również należą się firmie cateringowej Barbary Kułakowskiej BAJO.

tekst i foto: Radosław Kulesza



ZABAWA W SŁUCZANCE









PODZIĘKOWANIA

za sponsoring i pomoc przy organizacji Międzynarodowego Festiwalu Siabrouskaja Biasieda 2015.

1. Ministrowi Administracji i Cyfryzacji za dotację
2. Urzędowi Marszałkowskiemu w Białymstoku
3. Ministrowi Kultury RB Barysu Uładzimieruczu Światłowu
4. Generalnemu Konsulowi RB w Białymstoku Aleksandrowi Berebenia
5. Ambasadorowi RB we Francji, Ambasadorowi RB w UNESCO, byłemu Ministrowi Kultury RB Pawłowi Łatuszka
6. Ambasadorowi RB w Polsce Aleksandrowi Awierianau
7. Dyrektorowi Centrum Kulturalnego Białorusi w Warszawie Eduardowi Szwajko
8. Komunalnemu Zakładowi Budżetowemu w Gródku
9. Straży Pożarnej w Gródku
10. Marcinowi Wojcieszukowi
11. Firmie nagłośnieniowej na czele z Markiem Zrajkowskim
12. Robertowi Roszkowskiemu za oświetlenie
13. Firmie Lider Małgorzata Guzowska (fajerwerki)
14. Zajazdowi przy Granicy
15. Firmie Casablanca Catering
25. Piekarni Maja z Michałowa
16. Romanowi Tarasewiczowi
17. Centrum Rekreacyjno Bankietowemu „ROZŁOGI"
18. Ochronie Gwardia
19. MPO
20. Plus Sp. J.
21 Nadleśnictwu Waliły
22. Bankowi Spółdzielczemu w Gródku
23. Straży Granicznej w Bobrownikach
24. Policji w Gródku
25. Mediom: Radio Białystok, TVP Białystok, Radio Orthodoxia, „Niwa", Wrota Podlasia, Obcasy Podlasia.pl, „Zupełnie inny świat", Białystok Online,
26. Mikołajowi Kardaszowi
27. Leonowi Kondrusikowi z małżonką
28. Firmie METPO
29. Hoop Polska Sp. z o.o.
30. Markowi Klebusowi
31. Bibliotece Publicznej w Gródku
32. Firmie Grand Service w Gródku

LIPIEC Z GMINNYM CENTRUM KULTURY W GRÓDKU

W lipcu GCK wraz z Biblioteką zorganizowało dla dzieci zajęcia tematyczne, które urozmaiciły im czas wolny podczas pierwszego miesiąca wakacji.

Każdego dnia działo się u nas coś ciekawego. Ela Mieleszko-Jarocka wraz z Kasią Rogacz prowadziły w bibliotece zajęcia plastyczne, teatralne, głośnego czytania bajek. Dzieci mogły rozwinąć swoją wyobraźnię, sprawdzić się jako aktorzy i miło spędzić czas. Każde z tych zajęć cieszyło się dużą popularnością.

W każdy wtorek odbywały się (i będą kontynuowane w sierpniu) zajęcia taneczne dla dwóch grup prowadzone przez Magdę Łotysz. Nasze dzieci taniec mają we krwi, więc zapowiada się naprawdę ciekawa grupa taneczna. Powstał już kawałek nowej choreografii, ale też dzieci mogły podszkolić się technicznie i rytmicznie. W nowym roku szkolnym będzie ogłoszony nabór do grup tanecznych (6-8 i 9-13 lat), więc takie zajęcia będą dobrym warsztatem przygotowującym do rozpoczęcia przygody z tańcem.

We środy dzieci bawiły się w „ Ogródku Zabaw" prowadzonym przez Magdę Łotysz. Tutaj graliśmy w gry planszowe, układaliśmy puzzle, rysowaliśmy, graliśmy w bilard i ping-ponga. Przychodziły do nas dzieci w różnym wieku, często z rodzicami. Próbowaliśmy też swoich sił w rzucie do celu, rysowaniu po betonie, kręceniu hula-hop i innych zabawach. Głównym celem „Ogródka Zabaw" była profilaktyka przeciwko używkom i pożyteczne zagospodarowanie czasu wolnego.

W każdą środę odbywały się zajęcia grupy „ Śpiawaj Dusza" prowadzonej przez Jerzego Ostapczuka. Chętnych do nauki śpiewu nie brakuje - co więcej, pojawia się coraz więcej uczniów „Śpiawaj Dusza" kontynuuje swoje zajęcia w sierpniu i oczywiście w roku szkolnym.

Odbyło się też u nas pieczenie ciasteczek z Dorotą Sulżyk. Bardzo liczna grupa przygotowywała ciasto, wałkowała je i wykrajała ciasteczka w różnych kształtach. Upieczone kruche ciasteczka smakowały wyśmienicie. Po raz kolejny okazało się, że tego typu spotkania są bardzo lubiane przez dzieci w różnym wieku.

Już teraz zapraszamy w sierpniu do Gminnego Centrum Kultury w Gródku !!!

Magda Łotysz

Podziękowanie

Gminne Centrum Kultury dziękuje Pani Lilii Waraksa i Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych za pomoc finansową, dzięki której zakupiliśmy gry i zabawki potrzebne do przeprowadzenia „ Ogródka Zabaw" .



Fot. Katarzyna Rogacz



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Radosław Kulesza



Fot. Radosław Kulesza

Gminne Centrum Kultury w Gródku

PLAN ZAJĘĆ GCK NA WAKACJE –SIERPIEŃ 2015

4 SIERPNIA/ WTOREK/
(GODZ.13-14) ZAJĘCIA TANECZNE,SALA WIDOWISKOWA GCK/ GRUPA 9-13 L
(GODZ.14-15)ZAJĘCIA TANECZNE/SALA WIDOWISKOWA GCK/GRUPA 6-8 LAT
9 SIERPNIA /NIEDZIELA/GODZ. 13-13:45/ ZUMBA NAD ZALEWEM
(PRZY ZŁEJ POGODZIE NIE ODBĘDZIE SIĘ)
11 SIERPNIA / WTOREK/
(GODZ.13-14) ZAJĘCIA TANECZNE,/ SALA WIDOWISKOWA /GRUPA 9-13
(GODZ.14-15)ZAJĘCIA TANECZNE/SALA WIDOWISKOWA GCK/GRUPA 6-8 LAT
12 SIERPNIA / ŚRODA/ (GODZ. 11-12)- ZAJĘCIA PLASTYCZNE Z BIBLIOTEKĄ
13 SIEPRPNIA / CZWARTEK /(GODZ.13-15)ZAJĘCIA KREATYWNO ARTYSTYCZNE
18 SIERPNIA /WTOREK/
(GODZ.13-14) ZAJĘCIA TANECZNE, /SALA WIDOWISKOWA/GRUPA 9-13 LAT
(GODZ.14-15) ZAJĘCIA TANECZNE/SALA WIDOWISKOWA GCK/GRUPA 6-8 LAT
19 SIEPRNIA/ŚRODA/GODZ.11-12/ZAJĘCIA PLASTYCZNE Z BIBLIOTEKĄ
20 SIERPNIA / CZWARTEK/(GODZ.13-14:30) GRY I ZABAWY LEŚNE
BLOK POPROWADZI MAŁGORZATA ZBYRYT Z NADLEŚNISTWA WALIŁY
21 SIERPNIA /PIĄTEK/ GODZ.14-15:30/ZAJĘCIA TEATRALNE/BIBLIOTEKA
23 SIERPNIA /NIEDZIELA/TURNIEJ PLAŻOWEJ PIŁKI SIATKOWEJ
25 SIERPNIA/WTOREK
(GODZ.13-14) ZAJĘCIA TANECZNE, /SALA WIDOWISKOWA/GRUPA 9-13 LAT
(GODZ.14-15)ZAJĘCIA TANECZNE/SALA WIDOWISKOWA GCK/GRUPA 6-8 LAT
28 SIERPNIA/PIĄTEK/GODZ.14-15:30/ZAJĘCIA TEATRALNE/BIBLIOTEKA

WAKACJE !!!

*PROGRAM MOŻE ULEC ZMIANIE. WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONACH :

WWW.GCKGRODEK.PL ; WWW.FACEBOOK.PL/GRODEKGCK

Okruchy historii Ziemi Gródeckiej (4)

Gróra Zamkowa

Historyczną Puszczę Grodzieńską w jej południowej części przecinała rozległa dolina Supraśli, tworząc trudny do przebycia pas bagien. U przewężenia tej doliny istniały dogodne warunki do przeprawy, dlatego też w miejscu tym, najprawdopodobniej w XI-XII w. powstał gród obronny, położony w zakolu rzeki, tuż obok miejsca, gdzie przecinała ona szlak łączący Grodno z grodami Podlasia. To tu, na miejscu warownego grodu, na przełomie XV i XVI wieku Aleksander Chodkiewicz rozpoczął budowę drewnianego zamku wraz z cerkwią. To stąd prawosławni mnisi, po kilkuletnim pobycie w zbyt gwarnym dla nich miejscu, wyruszyli na Suchy Hrud, dając początek późniejszej perle prawosławia – Ławrze Supraskiej.



Fot. Radosław Kulesza

Fragm. tablicy pamiątkowej „Góra Zamkowa”

Świetność zamku przypadła na czasy Aleksandra i Grzegorza Chodkiewiczów. Spadkobiercy Grzegorza nie przejawiali większego zainteresowania zamkiem jako rezydencją. Ów brak zainteresowania, a co się z tym wiąże częste zmiany właścicieli, miały istotny wpływ na degradację obiektu. Jedyny zachowany opis zamku znajdujemy w „Inwentarzu majętności Gródka z folwarkami Mieleszki i Nowa Wola” z 1677 roku.

W drugiej połowie XVII w. zamek był ze wszystkich stron otoczony wodą – stawami na Supraśli od strony północnej i wschodniej i sztuczną fosą od stron południowej i zachodniej. Sam zamek otoczony był wałem ziemnym, zwieńczonym drewnianą palisadą.

Dojazd do zamku stanowiła dzisiejsza ulica Błotna, wjazd na zamek znajdował się z jego zachodniej strony. Od ulicy do zamku wjeżdżało się przez drewniany pomost na palach, zabezpieczony poręczami. Pomost łączył się z bramą poprzez most zwodzony, opuszczany przy pomocy dwóch żelaznych łańcuchów. Wewnątrz wałów znajdował się szereg budynków, zarówno mieszkalnych jak i gospodarczych. Budynki mieszkalne były zgrupowane osobno, a gospodarcze osobno. Bliżej bramy znajdowała się część obiektu z budynkami mieszkalnymi. Na zamku przy dziedzińcu była też cerkiew, a w części gospodarczej - browar oraz pod jednym z nim dachem, krytym dranicami, słodownia. Obok były chlewy, stajnia, gumno i świronek. W części centralnej zamku, gdzieś niedaleko cerkwi, znajdował się jedyny obiekt murowany, określony jako „skarbiec”. W obrębie wałów znajdowało się kilka ogrodów.

W 1937 r. na mocy decyzji wojewody białostockiego grodzisko nazwane Górą Zamkową zostało uznane za zabytek. Znaleziono tam fragmenty murów, ułamki ceramiki, kafli polewanych, cegieł i gruzu oraz liczne przedmioty metalowe, jak gwoździe, naczynia, fragmenty oręża, zwłaszcza broni białej i ponoć fragmenty uprzęży, jak strzemiona czy metalowe części siodeł. Znaleziska te nie dochowały się do naszych czasów.

Mimo powtórnego uznania w 1957 r. obiektu za zabytek, postępowała dość szybka jego dewastacja. W drugiej połowie lat 50. w części południowo-wschodniej grodziska wytyczono plac targowy. W tym samym czasie wybudowano tu dwa baraki – masarnię i rzeźnię. Melioracja Supraśli spowodowała osuszenie fosy. W części południowej i zachodniej stoki wzgórza zostały wykorzystane pod uprawy rolne, co spowodowało ich zniekształcenie. W roku 1967 na powierzchni grodziska nie było już żadnych śladów dawnej zabudowy. W 1973 r. grodzisko musiano po raz trzeci uznać za obiekt zabytkowy, objęty zakazem jakiegokolwiek użytkowania.

Pierwsze archeologiczne badania wykopaliskowe na terenie Góry Zamkowej przeprowadzono w latach 1983-84. Wznowiono je jesienią 1994 r. i kontynuowano do roku 1998. Pracami ziemnymi objęto głównie część zachodnią, centralną i południową stanowiska.

Opracował Wiera Tarasewicz▲

Bibliografia:

• Piotr Kuźmicki, „Gródek nad Supraślą – zamek i jego znaczenie w dziejach osady”, praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dr hab. Stanisława Alexandrowicza na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego Filia w Białymstoku, Białystok 1985 r.

• Halina Karwowska, „Ukryte ślady gródeckiego zamku”, Gryfita 20-21/1999.

„Góra Zamkowa” - jeszcze słów kilka...

Przed wejściem na stanowisko, od strony ul. Zamkowej, wita nas tablica informacyjna, z krótkim rysem historii miejsca i jego badań. Decyzja o jej przygotowaniu i postawieniu, to istotne przedsięwzięcie, gdyż pozwala na odnalezienie zabytku w przestrzeni. Jest też ważnym aspektem jego ochrony. Fakt umieszczenia tablicy sprawił, że Góra Zamkowa dołączyła do grupy innych stanowisk archeologicznych na terenie Podlasia, które oznakowano w terenie. A miejsce to ważne, tak dla historii Gródka, jak i województwa.

Nie będę się tu odnosić do tego, dlaczego, bo już nie raz podnoszono ten temat na łamach nie tylko „Wiadomości Gródeckich”, a poza tym nie taki cel przyświecał mi, gdy rozpoczynałam pisanie tej notki. Chciałam rozszerzyć chociaż sygnalnie informacje, które pojawiły się na wspomnianej tablicy, a dotyczą znalezisk archeologicznych – elementów kultury materialnej niegdysiejszych mieszkańców Góry Zamkowej. A dokładniej, jednej z grup tych znalezisk – kafli formowanych na kole garncarskim, które pozyskano przede wszystkim w trakcie prac wykopaliskowych prowadzonych w latach 1994-95.

Większość z nich, to pozostałości pieca, który ogrzewał izbę budynku mieszkalnego zlokalizowanego w południowej części stanowiska. Postawiono go z kafli, zwanych obecnie miskowymi lub garnkowymi (z uwagi na budowę zbliżoną do naczyń), charakteryzujących się otworami koniczynkowatymi (brzeg uformowany w kształcie płatków koniczyny), okrągłymi, kwadratowymi i trójkątnymi. W bryle pieca osadzano je dnami, które były skierowane do wnętrza, co skutkowało zwiększeniem jego powierzchni grzewczej. Urządzenia te szybko oddawały ciepło, dla-



Fot. P. Męcik

Kafel miskowy XV-XVI w. Zdjęcie z Archiwum Działu Archeologii Muzeum Podlaskiego w Białymstoku

tego w krótkim czasie następowało podwyższenie temperatury pomieszczeń. Pomimo, że spadała ona niedługo po zakończeniu w nim palenia, to z punktu widzenia użytkowników – piece te zapewne spełniały swoje zadanie, jako że wznoszono je aż do XVIII w. Początkowo stać było na nie tylko ludzi zamożnych, z czasem stały się bardziej powszechne.

Pierwsze kafle formowane w taki sposób, z końca XI w. znane są z terenu Szwajcarii, z Niemiec z XI/XII w., Czech z XIII/XIV, Węgier z XIV w. Z obszaru ziem polskich, z końca XIII w. z Wrocławia, a z połowy XIV w. – m. in. Krakowa, Gdańska, Starego Miasta w Warszawie, czy zamków w Czersku i Kruszwicy. Mieszkańcy Podlasia zapoznali się z nimi w wieku XV. Najstarsze z egzemplarzy znajdujących się w zbiorach Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, pozyskano w trakcie badań wykopaliskowych prowadzonych w Brańsku i Bielsku Podlaskim. Te pierwsze to okazy XV-wieczne, natomiast drugie z XV--XV/XVI w. Kafle gródeckie, z których postawiono wspomniany powyżej piec możemy datować na XV/XVI-XVI w. Jak wyglądała jego bryła? Niestety, jej rekonstrukcja nie jest prosta, ze względu na fakt posiadania zbyt małej ilości danych, by tego dokonać, a tylko ogląd i analiza samych kafli (tak zachowanych we fragmentach, jak i w całości) do tego nie wystarcza. Być może była zbliżona do bryły pieca z Tykocina datowanego na poł. XVI w., którą udało się zrekonstruować. Aktualnie rekonstrukcja prezentowana jest w Muzeum w Tykocinie.

Kafle formowane na kole garncarskim, nie są jedynymi elementami kultury materialnej, jakie pozyskano w trakcie archeologicznych prac wykopaliskowych prowadzonych na Górze Zamkowej. Są i inne. Ale o nich przy następnej okazji.

Halina Karwowska – kierownik Działu Archeologii Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

Moi przodkowie byli bieżeńcami

W dzieciństwie opiekowała się mną babcia Anastasija. Kiedy zapadał zmrok – babcia mówiła, że to „szaraja hadzina”, oszczędzała naftę, nie zapalała lampy, siedziała ze mną na sofce, modliła się, a potem opowiadała mi historie swojego życia. Dla mnie były jak bajka, chociaż nieraz straszna, a to było prawdziwe życie babci.


Fot. archiwum rodzinne autorki

Iwan i Anastasija Bura

Rodzice mojej mamy Anny, Iwan Bura (ur.1882 r.) i Anastasija Bura z domu Bura (ur. 1888 r.) urodzili się we wsi Podozierany w gminie Gródek. Pochodzili z biednych domów. Małe gospodarstwa nie pozwalały na wyżywienie rodzin. Na przykład moja babcia pierwsze prawdziwe buty otrzymała dopiero od swego męża.

Po zawarciu małżeństwa dziadkowie wyjechali z rodzinnej wsi w poszukiwaniu chleba. Zamieszkali w Michałowie. Dziadek pracował w fabryce włókienniczej, a po pracy pomagał budować Michałowską przepiękną cerkiew. Potem Anastasija i Iwan przenieśli się do wsi-osady Rabinówka, położonej niedaleko kolonii Mieleszki (Sety), dzisiaj już nie istniejącej. W Rabinówce była niewielka fabryka włókiennicza (folusz), w której pracował dziadek. Robotnicy mieszkali w barakach. Każda rodzina miała jedną izbę i kuchnię, przydomowe ogrody i mogła korzystać z okolicznych pól. Dziadkowie mieli krowę, kury, świnki. Żyli spokojnie i jak na owe czasy dostatnio. We wsi był też pałac, który właścicielka (barynia) w międzyczasie przegrała w karty.

Przyszedł rok 1914. Do wsi przyjechali kozacy. Namawiali, straszyli prawosławnych, nakłaniali do wyjazdu na wschód, do Rosji. Twierdzili, że Niemcy palą ludzi w żelaznych piecach. Wówczas tego nie robili, za to potem, w czasie drugiej wojny światowej, jak najbardziej.

Dziadek sprzedał część dobytku, kupił konia, zbudował budę na wzór cygańskiej, zabrał żonę i dzieci (Iwana, ur. 1907, Annę, ur. 28 kwietnia 1912 i Mikołaja, ur. 25 sierpnia 1914 r.) i wyjechali na wschód. Zbliżała się zima, chłód, koniowi brakowało jedzenia. Rodzina przesiadła się do pociągu, do towarowych wagonów i jechała dalej. W Moskwie przedstawiciele carskiej władzy oświadczyli, że dziadek ma iść do wojska albo budować kolej w okolicach Murmańska. Dziadek wybrał kolej, a babcię wraz z dziećmi zawieźli aż pod Ural, do wsi Lewaszowo (może inaczej nazywała się wieś, ale taką nazwę zapamiętałam). Mieszkańcy wsi bardzo serdecznie i gościnnie przyjęli bieżeńców. Babcia z dziećmi mieszkała u jednej z rodzin, miała dach nad głową i za drobne usługi wyżywienie.

Przyszedł rok 1917, rewolucja, wojna domowa. Wojsko rekwirowało żywność, nastał głód i choroby. Babcia i siostra mojej mamy, Maria (nie wiem, kiedy i gdzie się urodziła) zachorowały na tyfus. Babcia wyzdrowiała, Maria zmarła.

Mimo wojennej zawieruchy, jaka zapanowała w Rosji, dziadkowi za pomocą Czerwonego Krzyża udało się odnaleźć rodzinę i przesłać odpowiednie dokumenty, na podstawie których babcia z dziećmi mogła udać się w podróż do miejscowości Koło niedaleko Murmańska, gdzie mieszkał i pracował dziadek. Podróż trwała ponad dwa miesiące, pociągi stały nieraz po kilka dni, było zimno, głodno, jednak dzięki dobrym ludziom i punktom Czerwonego Krzyża, działającym na stacjach, udało się babci dojechać do celu. Dziadkowi powodziło się dość dobrze, bo oprócz pracy na kolei szył dla tubylców ubrania ze skór reniferów. Szycia dziadek nauczył się od swego ojca, który w Podozieranach szył kożuchy i dlatego rodzina dziadka nazywana była we wsi Kraucy. Wreszcie po kilku latach rodzina się połączyła. W 1919 roku moja mama rozpoczęła naukę w szkole rosyjskiej, udało się jej ukończyć dwie klasy i to była jej jedyna w życiu szkoła.

W 1921 roku, na podstawie umowy zawartej między Polską a Rosją Radziecką, bieżeńcy mogli wracać do swoich rodzinnych stron. Mimo namowy władz rosyjskich, by pozostali w Rosji, dziadek postanowił wrócić do Rabinówki. Ponad miesiąc trwała podróż, w czasie której babcia urodziła najmłodszego syna Aleksandra.

Wrócili do Rabinówki. Z całego dobytku pozostały jedynie nożyczki. Przed wojną w Rabinówce babcia siała len, przędła, tkała z niego materiał, a potem ręcznie szyła dla całej rodziny ubrania. Przed bieżeństwem siedziała pod drzewem i szyła. Nożyczki powiesiła na gałązce. I kiedy po siedmiu latach wróciła po nożyczki, trzeba było po nie wspinać się wysoko na drzewo.

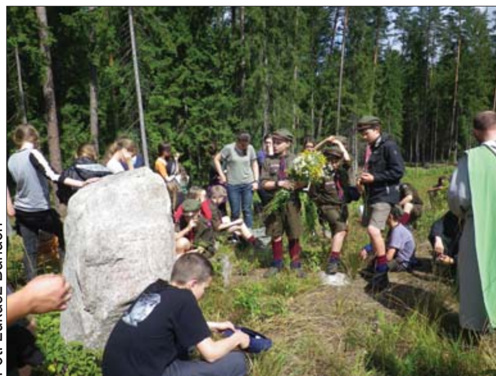
W Rabinówce brakowało pracy, panował głód. Babcia z najstarszym synem Wańkaj chodziła po wsiach żebrać o jedzenie. Po ciężkiej zimie rodzina wyjechała do Gródka i zamieszkała w wynajętym mieszkaniu, w pokoju z kuchnią, u rodziny Szyszków przy ulicy Koszarowej (nie ma już tej rodziny i jej domu). Dziadek, syn Iwan, a potem córka Anna, pracowali w fabryce włókienniczej Łuńskiego. Z biegiem lat rodzina, ciężko pracując, dorobiła się własnego domku.

Halina Matejczuk (Fragment pochodzi z książki Haliny Matejczuk „Byłam konsulem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”)

Harce w lesie

Sześć drużyn harcerzy i harcerek z ZHR Okręg Mazowiecki spędzało lipiec na obozie w Nadleśnictwie Waliły. Za miejsce swojego pobytu młodzi ludzie wybrali malowniczy brzeg rzeki Słoi. Jednym z wielu zadań leśników jest edukacja leśna społeczeństwa, nie mogliśmy więc nie wykorzystać takiej okazji jak ponad stuosobowa grupa żądnej wiedzy młodzieży z Warszawy i okolic.

Nasze wycieczki odbyły się dwukrotnie. Łącznie 5 drużyn – harcerek i harcerzy – podzielonych na mniejsze patrole, ruszyły w las kierując się w stronę zbiornika Wyżary. Za przewodnika służyła im tylko mapa drzewostanowa, a za drogowskazy słupki oddziałowe. Niektórym grupom wycieczka zajęła wiele godzin, ale ok. godz. 20 wszystkie grupy zebrały się w leśnictwie Radunin, by przy ognisku śpiewem przywitać nowy dzień. Razem z nim nadeszły kolejne wrażenia. Z samego rana wspólnie wyruszyliśmy Szlakiem Powstania Styczniowego przecinając rezerwat Chomontowszczyzna aż do uroczyska Piereciosy - miejsca bitwy pod Waliłami. Przy mogile powstańców wspominaliśmy tych, którzy polegli. Po krótkiej modlitwie harcerze uroczyście złożyli w hołdzie powstańcom zebrane podczas wędrówki kwiaty.


Fot. Łukasz Banach

Miejsce bitwy pod Waliłami

Obóz drużyn ZHR w Nadleśnictwie Waliły był wspaniałą okazją do wspólnego zachwycania się otaczającą nas przyrodą, a jednocześnie poznawania historii Polski.

Małgorzata Zbyryt ▲

Spotkanie na Popówce


Fot. Irena Matysiuk

3 lipca potomkowie Anastazji i Konstantego Dzienisiuków zebrali się w miejscu, gdzie znajdowała się spacyfikowana przez Niemców wieś Popówka. Spotkanie rozpoczęło się od złożenia kwiatów na pomniku oraz odczytania przez Piotra Kozłowskiego listy osób, które zostały zamordowane przez hitlerowców. Zgromadzeni uczcili ich pamięć chwilą ciszy. Następnie nestor rodu Mikołaj Dzienisiuk opowiedział o tragicznym wydarzeniu sprzed 72 lat. Dowiedzieliśmy się również o tym, że nasz przodek, Konstanty Dzienisiuk, miał zamiar wybudować na Popówce dom. Nawet zgromadził drzewo na jego budowę. Spotkanie stało się też okazją do poznania nowych członków rodziny – najmłodszego Maksymilianka Kononczuka – synka Sylwii i Łukasza oraz Moniki – świeżo poślubionej żony Irka Prokopowicza.

Irena Matysiuk ▲

XIII Mistrzostwa Koła Wędkarskiego w Gródku


Fot. Alina Gościk

Od lewej: Mateusz, Kacper i Jakub

Pierwszego dnia wakacji 27 czerwca br. nad zalewem w Zarzeczanach odbyły się XIII Mistrzostwa Koła PZW w Gródku. Organizatorem zawodów był Zarząd Koła oraz Zespół Szkół w Gródku. W imprezie wzięło udział 44 zawodników (13 kadetów – juniorów i 31 seniorów). Zawody przeprowadzono według Regulaminu Amatorskiego Połowu Ryb. Komisja sędziowska w składzie: Mirosław Nos, Alina Gościk, Jan Trochimczyk i Jan Łowicki po czterogodzinnych zmaganiach i zważeniu ryb wyłoniła zwycięzców.

W kategorii kadet- junior I miejsce zajął Kacper Grycuk, II miejsce Mateusz Masajło, III miejsce Jakub Ciszuk. W kategorii senior pierwsze miejsce zajął Mirosław Sierżan, drugi był Marek Chwojko, a trzeci Wiesław Szatałowicz. Wszyscy startujący zostali obdarowani upominkami i niespodziankami. Nagrodzono również najstarszego członka koła p. Tadeusza Staniszewskiego oraz najmłodszych wędkarzy Igora Raczkowskiego, Kacpra Grycuka, Mikołaja Sawko i Alana Prusa. Puchar za największą złowioną rybę otrzymał Marek Chwojko.


Fot. Alina Gościk

Zawodnicy tegorocznych mistrzostw


Fot. Alina Gościk

Od lewej: Wiesław, Marek i Mirek

Sponsorami i fundatorami nagród byli: Bernard Borczyński, Robert Lutostański, Zbigniew Dziemianowicz, Marek Klebus, Piotr Szutkiewicz, Grzegorz Kuźmicz, Grzegorz Choruży, Jarek Bokwa, Anna Petelska oraz Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku – przewodnicząca p. Lilia Waraksa.

Wszystkim dobroczyńcom i sponsorom składamy gorące podziękowania.

Zarząd Koła PZW w Gródku

Zarys historii szkoły w Królowym Moście (cz. 1)

90-letnia historia istnienia szkoły w Królowym Moście spisana zostaje nieprzypadkowo. Minęło 100 lat od daty powstania tego obiektu. Karty historii pamiętają czasy zaboru rosyjskiego, Polski niepodległej, II wojny światowej, Polski Ludowej

i początki III Rzeczpospolitej. Warto o tym pamiętać.

HISTORIA SZKOŁY W KRÓLOWYM MOŚCIE OKRES DO 1941r.

Początek historii szkoły w Królowym Moście jest ściśle związany z powstaniem samodzielnej parafii prawosławnej na tym terenie. W 1900 r. kaplica filialna p.w. Św. Anny (jako przejaw represji zaborcy po powstaniu styczniowym) zostaje przerobiona na cerkiew. Początkowo obsługiwana była przez duchownych z parafii gródeckiej, później zaś pełniła rolę cerkwi parafialnej. Pierwszy proboszcz ks. Włodzimierz Owczarewicz dążył do wybudowania większej świątyni. Przed 1903 r. kupił na własność od właściciela majątku marszałka szlachty Jakuba Sakowicza działkę o powierzchni 9407 m pod budowę cerkwi, szkoły, plebanii, budynku dla psalmistów oraz pod uprawę. Budynek szkoły powstaje w tym samym czasie co plebania i inne zabudowania parafialne. Usytuowany został w sąsiedztwie zaplanowanej cerkwi. Dalej rozciągały się już tylko pola i lasy. Przypuszczalnie budowę zakończono w 1903 r. Według zapisu w kronice szkolnej w 1903 r. rozpoczęła się nauka systematyczna w szkole parafialnej tzw. „cerkiewno-prichodskiej" w trzech oddziałach. Nauka odbywała się tylko w okresie zimowym, gdyż w szkołach parafialnych nie było obowiązku szkolnego. Dzieci przybywały do szkoły tylko w czasie wolnym od zajęć w gospodarstwach rolnych. Uczyły się w jednej dużej sali lekcyjnej. Wszystkie klasy nauczał jeden nauczyciel, a lekcję religii prowadził ksiądz prawosławny. W szkole parafialnej obowiązywały następujące przedmioty: język rosyjski, matematyka i religia. Uczniowie na pamięć musieli znać imiona i nazwiska całej rodziny carskiej (szkoły parafialne usankcjonował oficjalnie car Aleksander II w 1884 r.). Taka organizacja szkoły trwała do I wojny światowej. W tym okresie w tutejszej szkole pracowali następujący nauczyciele:

1. pan Pozniak
2. pan Kleszczewski
3. Sofia Ordyniec
4. pan Ostrowiecki

Budynki parafialne oraz niedokończona cerkiew nie zostały zniszczone w czasie działań wojennych. W 1918r. powracają uchodźcy, którzy w 1915 r. uciekli w głąb Rosji w obawie przed najazdem wojsk niemieckich (tzw. Bieżeństwo). Wdowa po ks. Włodzimierzu Owczarewiczu powróciwszy z tułaczki zastała głód i nędzę. Zmuszona sytuacją sprzedała grunty i budynki parafialne nowemu zarządcy majątku w Królowym Moście Józefowi Młodeckiemu (była ich prawną właścicielką.). Dziedzic Młodecki przyjechał na te tereny z okolic Krakowa. Nowy właściciel w 1920r. przekazuje większość ziemi na rzecz skarbu państwa, natomiast szkołę parafialną i kaplicę filialną dla kleru parafii rzymskokatolickiej w Dojlidach. Po powstaniu Polski niepodległej i po powrocie z Rosji ludności prawosławnej w szkole parafialnej zostaje utworzona pierwsza szkoła polska- Dwuklasowa Publiczna Szkoła Powszechna, I-go stopnia z obowiązkowym 7-letnim nauczaniem. W budynku mieściła się tylko jedna sala lekcyjna i mieszkanie kierownika szkoły. Nauka odbywała się w 4 oddziałach w klasach łączonych, przy czym oddział III trwał przez dwa kolejne lata jako rocznik pierwszy i drugi, zaś oddział czwarty przez trzy lata. Edukacja kończyła się po siedmiu latach na klasie czwartej. Uczniowie w danym roku szkolnym otrzymywali dwa świadectwa: po I półroczu nauki i na zakończenie roku szkolnego. Oprócz stopni z poszczególnych przedmiotów na końcowym świadectwie wpisywano wynik ogólny.

W klasie I i II uczono następujących przedmiotów: religii, języka polskiego, rachunków z geometrią, rysunków, robót ręcznych, śpiewu i ćwiczeń cielesnych (tzw. gimnastyki). W klasie III dochodziła przyroda i geografia jako przedmiot łączny (jedna ocena na świadectwie). W klasie IV obowiązywała jeszcze historia i roboty kobiece, a zamiast robót ręcznych odbywały się zajęcia praktyczne.

Na mocy ustawy z dnia 11 marca1932r. o ustroju szkolnictwa wprowadzono podział szkół na trzy stopnie. Szkoła w Królowym Moście posiadała I stopień organizacyjny, a więc nauka trwała 7 lat i dzieci kończyły swą edukację na czwartej klasie. Aż 705 szkół wiejskich miało tylko I stopień organizacyjny, co pozbawiało w praktyce większości dzieci chłopskich możliwości podjęcia nauki w gimnazjum, do którego przyjmowano po ukończeniu szóstej klasy. Taka organizacja szkoły trwała do czasu II wojny światowej. Pierwszym kierownikiem szkoły w Królowym Moście był Władysław Tracz (wg własnoręcznego wpisu w kronice szkolnej pracował tu od 1923-1931 roku).

W 1931 r. nowym kierownikiem szkoły zostaje Leon Groman (pochodził z Supraśla). W 1936 r. zostaje podniesiony stopień organizacyjny szkoły, przydzielono drugiego nauczyciela - panią Annę Krzysztoń (wg własnoręcznego wpisu w kronice pracuje tu w latach 1936-39). Brak odpowiednich danych statystycznych z okresu międzywojennego nie pozwala określić stanu liczbowego uczniów tej szkoły. Jedynie numer świadectw z lat 1932-1937 pozwala przypuszczać, że w roku szkolnym 1932/33 naukę pobierało ok. 30 uczniów, w następnym ok. 27 ale już w 1934/35 uczęszczało do tej szkoły ok. 50 dzieci. W roku 1936/37 liczba uczniów spadła do ok. 30. Było to możliwe, gdyż pomimo istniejącego obowiązku szkolnego, nie wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego.

Pod kierunkiem pana Gromana zaczęło rozwijać się w środowisku szkolnym życie kulturalno-oświatowe. Często urządzano przedstawienia i zabawy. Istniał również instrumentalny zespół muzyczny na skrzypce, mandolinę i gitarę. W sali lekcyjnej wybudowano stałą scenę, na której odbywały się przedstawienia w wykonaniu uczniów. Stroje i dekoracje wykonywano we własnym zakresie za fundusze uzyskane z imprez szkolnych. Powstała też biblioteka przyszkolna. Kierownik cieszył się w środowisku wielkim autorytetem i szacunkiem. W 1939 r. po wejściu bolszewików zostaje on aresztowany. Jednak


Fot. archiwum autora

Zdjęcie z 1932r.- uczniowie szkoły w Królowym Moście

dzięki interwencji dzieci i mieszkańców wkrótce powraca i dalej pełni swoją funkcję. II wojna światowa na tym terenie zaczęła się dopiero 22 czerwca 1941r., gdy Niemcy napadły na Rosję Sowiecką. Po okupacji bolszewickiej nastąpiła okupacja niemiecka. Budynek tutejszej szkoły zostaje zamieniony na obóz przejściowy dla jeńców radzieckich. Dobudowano wówczas od strony placu szkolnego prowizoryczną szopę, która pełniła rolę kuchni oraz latrynę. Cały plac i budynek otoczono podwójnymi zasiekami z drutów kolczastych. Przebywało tu 80 jeńców radzieckich, którzy pracowali przy budowie pobliskiej drogi smołowej. Pilnował ich Niemiec o nazwisku Poczesny, bez pomocy wartownika. Mieszkał on w części, gdzie dotychczas znajdowało się pomieszczenie dla kierownika szkoły (prawa część budynku). Obóz istniał około 1 roku.

Ewa Bozik (Artykuł ukazał się w Bibliotekarzu Podlaskim nr15-16 w 2007/2008 r. wyd. Książnica Podlaska)

Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki

Rozmowa z Andrzejem Popławskim z Walił-Stacji – wokalistą dawnej Rimy, dziś zespołu Ostrov

Dorota Sulżyk: Już masz fajrant?

Andrzej Popławski: Tak. Mam już fajrant.

D. S.: Dłubałeś w drewnie?

A. P.: Robimy teraz z Igorem płot u znajomego.

D. S.: Słyszałam, że ze swoim zespołem Ostrov brałeś udział w eliminacjach do ósmej edycji „Mam talent". I jak było?

A. P.: Rewelacyjnie. Przede wszystkim to była przygoda. Nie wpraszaliśmy się do tego programu, dostaliśmy mailowe zaproszenie. Zaśpiewaliśmy utwór „Stara baba" Hramady w naszej aranżacji, no i dostaliśmy trzy razy „TAK" i teraz czekamy. Podejrzewam, że daleko to nie zajdzie, bo to nie jest muzyczne show. Oni tam szukają treserów psów lub czubków, którzy gwoździe wbijają przez nos. My po całym dniu spędzonym ze wszystkimi, czuliśmy się jak w domu wariatów. Każdy z innej beczki, czterdziestoosobowe zespoły tancerzy, ludzie ze zwierzętami. Poza tym oni mają tak skonstruowaną umowę, że tak naprawdę nic nie znaczysz. To nasze przejście do następnego etapu wcale nie oznacza, że pokażą nas w telewizji. W dniu eliminacji było ponad sześćdziesięciu wykonawców, z muzyków tylko trzy zespoły. TVN to potężna machina, ale trzeba przyznać, że to prześwietnie zorganizowana impreza. Hołownia z Prokopem bardzo kumaci, sympatyczni faceci.

D. S.: Muzyka czy stolarka? Co jest Twoją największą pasją?

A. P.: Trochę głupie pytanie – oczywiście, że muzyka! Owszem, lubię pracę z drewnem, kręci mnie to. Ale, jeśli coś się staje Twoją pracą, to zaczyna to być takie zwykłe. Fajnie jest, jak na przykład odnawiasz komuś kuferek, czy jakąś inną ładną małą rzecz. Ale wiadomo, że czasy są takie, że trudno coś takiego sprzedać, trzeba robić rzeczy normalne. Dziś już prawie wszystkie stolarnie są przekwalifikowane na tzw. produkcję. Ja jestem hobbystą, który zrobił z tego zawód. Ale ciągle szukam. Nie wiem, czy na pewno chciałbym to robić. Kiedyś to byli stolarze, nawet siekierą wszystko potrafili zrobić, a dzisiaj wcale nie trzeba być stolarzem, żeby obsługiwać maszyny. Dawniej ręcznie się szlifowało i ręcznie malowało, a kto dziś to doceni. Ostatnio zrobiłem dwa czy trzy kufry i stwierdziłem, że ich nie sprzedam, bo nikt tej mojej pracy nie doceni, ani tego, że sunduk jest z końca XIX wieku, że ma swoją historię. Przy kufrze wszystko trzeba robić ręcznie, nie zrobisz tego mechanicznie, bo jak odczepisz okucia, to się rozleci. Niedawno pewna dziewczyna dała mi kufer do restaurowania i okazało się,



Fot. Piotr Cierebiej

że przyjechał z właścicielami, którzy wyjechali przed wojną do Ameryki. Moją uwagę zwróciły nietypowe okucia, jak się okazało – amerykańskie. Dziewczyna się zdziwiła, poradziłem jej, żeby zapytała w rodzinie o historię babci i tego kufra. Dzięki temu dowiedziała się, że jej babcia byłą Żydówką, że wyjechała przed wojną do Ameryki, po wojnie wróciła, że połowa jej rodziny zginęła w getcie. Była tego wszystkiego nieświadoma, do dziś mi za to dziękuje. Kufer miał być zwykłym meblem, a stał się cenną pamiątką po babci. Ludzie naprawdę nie wiedzą czasem, co mają. Mam po swojej prababce sunduk, nie sprzedam go za żadne skarby.

D. S.: No to po drewnianej pogawędce, wróćmy do tematów muzycznych. Kiedy poczułeś, że muzyka jest dla Ciebie ważna.

A. P.: Nie pamiętam, ta fascynacja była zawsze. Przez siedem czy osiem lat był chór cerkiewny, najpierw w klasach początkowych szkoły podstawowej, potem po przerwie wróciłem do tego w szkole średniej. I w trakcie chóru zaczęło się normalne granie. Uważam, że wtedy w chórze była fajna ekipa, wielu chłopaków zostało batiuszkami. Niektórzy chórzyści nie byli za bardzo związani z Cerkwią, ale przychodzili, żeby śpiewać w chórze. Śpiewaliśmy też piosenki świeckie. To był chór męski, prowadził go Jurek Ostapczuk. Ale chłopcy zaczęli wyjeżdżać i grupa się rozpadła. W międzyczasie ciągle była Rima, która towarzyszyła mi prawie przez pół mego życia, od kiedy skończyłem czternaście lat. To też był fajny twór, bo my wszyscy byliśmy kumplami, a zespół był dodatkiem do wszystkiego. Dwa lata temu Rima się rozsypała, bo ludzie podorastali. Każdy miał już inne gusta muzyczne, pojawiła się rodzina, dom, inne priorytety. Ciężko już było się spotykać, każdy poszedł w swoją stronę.

D. S.: A kiedy pojawiła się gitara?

A. P.: Gitara była cały czas. Tylko nie grałem na niej w zespole, bo nie było takiej potrzeby. Sam się nauczyłem, podpatrywałem starszych chłopaków na sali kinowej w domu kultury. Śmialiśmy się kiedyś z Igorem Samojlikiem, że ja nie zagrałbym solówek na gitarze elektrycznej tak jak on, a on nie zagrałby na akustycznej na ognisku tak jak ja.

D. S.: Rima się wypaliła, teraz jest Ostrov.

A. P.: Po Rimie grałem przez rok w Ilo&Friends, trochę z Igorem i Bartkiem Lutostańskim w zespole. Ale nie potrafiłem się w tym odnaleźć. Cały czas wiedziałem, co chcę robić, jaką muzykę chcę grać. I robiłem gdzieś tam w domu swoje numery, komponowałem i szukałem muzyków, którzy to ze mną zrobią. Dawno się pogodziłem z tym, że nie będę jadł chleba z muzyki i dlatego chcę się przy tym świetnie bawić. Ta muzyka ma być bardziej energiczna, mniej warsztatowa, a bardziej koncertowa. Ma być do skakania, a nie do słuchania. W listopadzie udało nam się zgromadzić skład taki, który rozumie, o co chodzi. Jest z nami Marek Jodkowski z Gródka (basista z Rimy). I od tego czasu zagraliśmy już trzydzieści koncertów. Dla początku-

jącej kapeli to jest bardzo dużo. Były eliminacje do Węgorzewa, ale konkurs sms-owy wszystko zepsuł, trzeba było wysłać z milion sms-ów, żeby przejść dalej. Ale jeśli ilość sms-ów jest wyznacznikiem tego jak kto gra, to chyba świat nie w tę stronę idzie. Nietypowe dla Ostrova jest to, że gramy na cztery gitary, wszyscy grają na jakimś instrumencie. Dzięki temu jest większa ściana dźwięku. Chcielibyśmy, żeby ludzie reagowali na to z kopem.

D. S.: A teksty? Czy one są ważne dla Was?

A. P.: Bardzo ważne. Lubię słuchać dobrych tekstów i staram się pisać dobre teksty. Do Rimy też pisałem. Gust się już ukształtował, wiem, jakich błędów nie popełniać. W 90 procentach teksty są moje, piszę po polsku i po białorusku, posiłkuję się czasami poezją białoruską. Ale jeśli coś jest fajne, to staram się dotrzeć do tego poety i wykorzystać tekst w repertuarze. Nie uważam się za poetę, ale napisałem już w życiu tyle tekstów, że zbornik mógłbym wydać. W Rimie śpiewaliśmy głównie po białorusku, a polskie teksty były dodatkiem. W Ostrovie jest odwrotnie. W zespole tylko ja jestem blisko białoruskości, reszta chłopaków nie ma z tym nic wspólnego.

D. S.: Jesteście zespołem z Białegostoku czy z Gródka?

A. P.: Jak się przedstawiamy, to mówimy, że jesteśmy po części z Gródka, a po części z Białegostoku. Bo ja zawsze chciałem podkreślić, że to wszystko zaczęło się tutaj, w Gródku. Uważam, że Gródek wypuścił wielu fajnych muzyków, którzy zrobili swoje. Począwszy od Andrzeja Grzesia, który jest świetnym perkusistą, Igor Samojlik jest szanowanym gitarzystą, Bartek Lutostański, który zaczął niedawno, a jest świetnym bębniarzem i ciągle się rozwija. Mówię, że z Rimą robiliśmy utwory, a z Ostrovem robimy piosenki. To mają być proste konstrukcje – zwrotka, refren, zwrotka, refren, bez kombinowania. Bo czasami proste rzeczy zagrane dobrze będą brzmiały dużo lepiej niż przekombinowane.

D. S.: Jesteście nowym zespołem. Dlaczego na Basowiszczu nie startujecie w konkursie?

A. P.: Bo chyba już jesteśmy za starzy, nie wiem też, czy chciałbym startować w konkursie. Zwrócono się do nas, żebyśmy zagrali jako stali bywalcy basowiszczowej sceny. Będą tylko nasze piosenki białoruskie i polskie, no i jeden kawałek Illusion z sentymentu dla zespołu, na którym się wychowałem i na którym się wzorujemy.

D. S.: Jakiej muzyki słuchasz?

A. P.: Każdej, naprawdę. Tak, zdarza mi się też słuchać disco polo, ale nieświadomie. Uważam, że każda muzyka jest potrzebna. Nie wyobrażam sobie wesela bez disco polo.

D. S.: Ostatnio śmiano się ze mnie, że nie znam Zenka. Powiedz, czy potrafisz wytłumaczyć, na czym polega fenomen Zenka. Wszyscy jeżdżą na jego koncerty, fotografują się z nim, zamieszczają te zdjęcia na fb.

A. P.: Ostatnio na Juwenaliach na Zenku plac pod Politechniką pękał w szwach. To jest Zenek, to jest „Miła ma" i koniec. Sam bym dla zgrywu zrobił zdjęcie z Zenkiem.

A wracając do muzyki, ostatnio jestem na etapie słuchania dobrego hip-hopu. L.U.C. – to koleś, który cudownie bawi się słowem. Teraz siedzę w polskiej ekstremalnej muzyce z dobrymi tekstami. Dziewięciu kolesi tworzy zespół i do każdej płyty inaczej nazywają zespół, w klasycznym stylu death metal. I nie mogę przestać się tym zachwycać, jest w tym dużo techniki , ale i dużo melodii.

D. S.: A mógłbyś żyć bez muzyki?

A. P.: Nie wyobrażam sobie. I tak jak mówiłem, słucham naprawdę każdej muzyki. Nie przepadam za jazzem, bo lubię utwory z tekstem. No i nie słucham zbyt dużo piosenek angielskich.

D. S.: Lubisz to miejsce – Gródek, Waliły-Stację?

A. P.: Oczywiście, uwielbiam, bardzo. Gdybym nie lubił, to bym chyba nie wrócił.

D. S.: A co najbardziej tu cenisz? Są ludzie, którzy traktują to miejsce jak dziurę, narzekają, że nic nie ma, że nic się nie dzieje.

A. P.: Tam, gdzie nas nie ma, zawsze jest świetnie. Ja uważam, że Gródek ma potencjał, który jest nie wykorzystany. Miałem wiele pomysłów. Nie słyszałem, żeby w kontekście kultury padło tu słowo teatr, performance, sztuka współczesna. Trochę trzeba poszerzyć ten horyzont. Jak wróciłem, byłem nabuzowany, teraz trochę opadłem z sił. Kiedyś robiliśmy z Rimą performance na rynku, ale ze względu na pogodę, musieliśmy się przenieść do budynku GCK, ale wszyscy się świetnie bawili.

D. S.: A teraz bardzo poważne pytanie. Co jest ważne dla Ciebie w życiu?

A. P.: Spokój. Teraz najbardziej właśnie tego szukam. Momentami mam wrażenie, że już się nażyłem. Nażyłem się dla siebie, teraz może chciałbym pożyć dla kogoś. Generalnie chciałbym prowadzić spokojne życie. Nie potrzebuję tłumu, żeby czuć się dobrze. Fajne małe grono bez hałasu, a jeszcze jak jest o czym rozmawiać, to jest to. Doszedłem do wniosku, że jak jest spokój, to wszystko jest, nic więcej nie trzeba. Przez wiele lat mieszkałem w mieście i jak wróciłem do Gródka, to zauważyłem, jak bardzo mi brakowało tej codzienności. Zaczynam doceniać, że słowik śpiewa. Kładąc się spać, mam ciszę. Prowadziłem bardzo aktywne, bardzo często, z racji pracy, nocne życie. Chociaż czasem brakuje mi tego zgiełku klubowego. Dwa razy w tygodniu jadę do Białegostoku na próby. Na początku cieszyłem się, bo bałem się, że zablokuję się w tym Gródku. A teraz jak jadę do Białegostoku na cały dzień, to wracam bardzo ubity, zmęczony.

Ale nie wiem, czy tu zostanę na zawsze. Może na zimę wrócę do miasta. Ja się nigdy nie zarzekałem, że tu zostanę – na zawsze. Bo kiedyś mówiłem, że nie wyjadę, potem, że nie wrócę, a teraz nie chcę się zarzekać, bo życie samo wszystko zweryfikuje. Ale wiem, że jeśli wyprowadzę się do jakiegoś miasta, będę częściej tu przyjeżdżać, a nie raz w miesiącu na trzy godziny. Teraz wiem, czego mi brakowało. Musiałem się tu do wszystkiego na nowo przyzwyczajać.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

***

Wiersze Patrycji Karłów

Вясна

Прайшла зіма
Чалавек прачнуўся
З аднастайнага жыцця
Калі птушкі заспявалі
Калі кветка расцвіла

Ён выйшаў з сваяго сну
Кокана напружанага
Кавай
Работай
Цяжкімі думкамі

Нарадзіўся новы чалавек
Поўны надзеі і сілы
Цёплых словаў
Сардэчнасці
Жадання каб ушчаслівіць свет
Добрым быць.

Ідзе вайна
Закрый вочы
Яшчэ час...
Каб шаптаць малітву
За сябе, мяне, за цябе
За цэлы свет
Яшчэ час...
Каб у вочы заглянуць жыццю
Кахання кветкі ўзяць
Яшчз час...
Каб у рукі свет узяць
Чалавечае сэрца пазбіраць
Яшчэ час...
Колькі малітваў прагучала
Праз свету чатыры старонкі
Яшчэ час...
Глянь яшчэ зямла выпусціць галіны
Яшчэ сэрца б'юць
Слёзы ў вачах высахнуць
Пройдзе час барацьбы і будзе табе даны
Новы час!

W ogrodzie i kuchni

Odcinek drugi – Bez lipy...

Zwykłe lipy kwitną już pod koniec czerwca, ale bez lipy nie ma lipca. Czasem jest tak gorąco, że po ogrodzie latają tylko owady. Nic dziwnego. Wysiałam wiosną specjalną mieszankę jednorocznych roślin „Dla pszczół". Ja jestem zachwycona makami, lnem, łacelią, a pszczoły sąsiadów mają wyjątkową, kolorową stołówkę. Produkcja miodu to nie jedyne pożyteczne zadanie pszczółek. Ich rolą jest też zapylanie jadalnych roślin, warzyw i owoców. Nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Stosując chemiczne środki ochrony roślin nieświadomie niszczymy te pożyteczne owady. I tu dochodzi do paradoksu, gdyż dobroczynne działanie miodu znamy już wszy-



Fot. Barbara Niczyporuk

scy. Doskonałą miksturą na kaszel i jesienne przeziębienie jest mieszanka 1 szklanki miodu, przeciśniętych przez praskę 10 ząbków czosnku oraz 1 szklanki soku z cytryny. Syrop ten działa jak naturalny antybiotyk, podnosi odporność organizmu i skraca czas choroby. A co z lipą? Jest! Pamiętam, jak mama suszyła kwiat lipowy między gazetami na piecu. Dziś na moim parapecie, pod grubą warstwą papieru oczekuje na schowanie lipowy susz. Będzie z niego zimą pyszna, napotna herbata, a tymczasem, za oknem, motyle toczą boje o pyłek na jeżówkach. Czekam na wieczór, aby podlewać, opielić, ściąć zioła na suszenie. Potrafię długo stać przy rabatach z zamkniętymi oczami, pozwalając, by letnie wonie rozlewały się leniwie w głowie. Doznania są magiczne, ale wkradają się myśli, że ten czas niedługo się kończy. Dlatego tak jak na prawdziwą gospodynię przystało szykuję przetwory na zimę. Chcę w tym roku powrócić do bardzo starego sposobu na czarną porzeczkę. Znacie przepis na surową galaretkę z tych owoców? 1 kilogram „smorodzin" mielimy maszynką do mięsa. Dodajemy 1 kilogram cukru i ucieramy w makutrze drewnianą pałką, aż cukier się rozpuści, a galaretka stężeje i lekko spieni się na powierzchni. Jest to oczywiście czasochłonne zajęcie, ale ze względu na dużą zawartość cukru owoce nie wymagają już pasteryzowania. Smak i zapach cudownie zachowuje się przez cała zimę. Nie wiem, dlaczego, niektórzy twierdzą, że porzeczka czarna śmierdzi. Wiśnie pachną dla każdego. Nie byłabym sobą, gdybym nie zrobiła z nich czegoś pysznego. Ugotowałam z nich pierwszy raz w życiu kisiel, ale nie taki zwyczajny, tylko na czerwonym winie. 0,5 litra wytrawnego wina należy zagotować z przyprawami korzennymi (cynamon, kardamon, wanilia). Wyjmujemy je i dodajemy ok. 1 kilograma wydrylowanych wiśni. Gotujemy chwilę, słodzimy do smaku i zagęszczamy 2 łyżkami mąki ziemniaczanej (rozrabiamy ją z niewielką ilością wody). Kisiel musi być gęsty. Podajemy schłodzony z bitą śmietaną i świeżymi owocami. Moim gościom z Warszawy smakował.

W pierwszym odcinku mojego poradnika pytałam o właściwa nazwę rabarbaru. Na adres redakcji wpłynęła jedna, poprawna odpowiedź. **Gratuluję Pani Milenie Józwowicz i zapraszam do redakcji po odbiór nagrody** ufundowanej przez Agnieszkę Żukowską z Agencji Promocji Zieleni.

A pytanie tym razem dotyczy lipy. Gdzie w naszej gminie znajduje się aleja lipowa wpisana do rejestru zabytków przyrody? Na prawidłową odpowiedź przysłaną na redakcyjny mail czekamy do 27 sierpnia 2015 roku.

Barbara Niczyporuk ▲



Fot. Radosław Kulesza

„Mój ulubiony bohater książkowy"

24 czerwca br. w ramach XII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek ph."Wybieram Bibliotekę" w Bibliotece Publicznej w Gródku został rozstrzygnięty konkurs dla przedszkolaków, który jak co roku cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Na konkurs plastyczny pt. „Mój ulubiony bohater książkowy" wpłynęły 52 prace, które zostały wykonane pod nadzorem pań wychowawczyń z Przedszkola Samorządowego w Gródku. Jury: Maria Mieleszko - plastyk z GCK oceniła prace pod względem plastycznym, natomiast Elżbieta Mieleszko – Jarocka i Katarzyna Rogacz pod względem tematycznym.

Przedszkolaki uważnie słuchały bajek czytanych przez kierowniczkę biblioteki Elżbietę Mieleszko – Jarocką. Następnie „Przyjaciel biblioteki" - pani Nina Markiewicz wręczyła nagrody dla zwycięzców zakupione przez bibliotekę.

I miejsce ex aequo: Maja Kondrusik i Krzysztof Kochanowicz

II miejsce ex aequo: Filip Waris i Aniela Dering

III miejsce ex aequo: Nika Szeremeta i Agata Popławska

Po słodkich ciasteczkach i jabłuszkach ufundowanych przez p. Ninę Markiewicz dzieciaki namalowały swoje „marzenia wakacyjne". Zapraszamy do obejrzenia prac plastycznych, których ekspozycja znajduje się w bibliotece.

Katarzyna Rogacz

OSTRZEŻENIE !!!

BARSZCZ SOSNOWSKIEGO

Informujemy, że na terenie województwa podlaskiego zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt może stanowić barszcz Sosnowskiego (Heracleum Sosnowski Mandel).

Barszcz Sosnowskiego jest rośliną pochodzącą z Kaukazu, która w latach 50-tych XX w. została sprowadzona do Polski. W latach 70-tych barszcz Sosnowskiego został rozpowszechniony w niektórych regionach kraju, jako roślina pastewna. Okazał się być jednak małowartościową rośliną paszową, więc w krótkim czasie zaniechano jego uprawy. Z kontrolowanych upraw roślina przedostała się do siedlisk naturalnych, gdzie się szybko rozpowszechniła.

Barszcz Sosnowskiego jest rośliną inwazyjną, silnie zachwaszczającą teren, **a włoski obecne na jego liściach i łodygach wydzielają substancję parzącą. Parzące działanie nasila się podczas słonecznej pogody i wysokiej temperatury oraz dużej wilgotności powietrza. Kontakt z tymi roślinami powoduje zapalenie skóry, powstanie pęcherzy, niegojące się rany, długo nieznikające blizny i zapalenie spojówek. Na szczególne niebezpieczeństwo narażeni są alergicy, dzieci i osoby starsze.**

W naturalnych siedliskach roślina osiąga do 1,5 m wysokości, w Polsce natomiast, gdzie ma bardzo dobre warunki do rozwoju dorasta nawet do 3,5 m. Młode rośliny podobne są do barszczu zwyczajnego. Siewki barszczu Sosnowskiego mają wydłużone liścienie, pierwsze liście początkowo okrągłe, w miarę wzrostu stają się trójkątne. Do końca wegetacji tworzą rozetę o liściach osiągających 15-35 cm wysokości. Z rozety tej wiosną wybija się łodyga. Liście wyrastające z rozety osiągają wysokość nawet 200 cm. Kwiatostany tworzą baldachy złożone

z baldaszków. Największy baldach ma położenie centralne i posiada średnicę ok. 30-70 cm. Nasiona zaczynają dojrzewać w drugiej połowie lipca, po ich wydaniu roślina obumiera.

Najprostszą metodą zwalczania barszczu Sosnowskiego jest niszczenie mechaniczne. Niszczenie roślin może polegać na ręcznym (dłonie w rękawicach) usuwaniu przy pomocy motyk lub sprzętu specjalistycznego. Najbardziej powszechną i skuteczną metodą jest wykaszanie (2-4 zabiegi w ciągu sezonu). Częste koszenie powoduje „zmęczenie" roślin i ich eliminację.

Możliwa jest również walka chemiczna przy użyciu środków nieselektywnych, przeznaczonych do zwalczania zbędnej roślinności – zgodnie z etykietą i instrukcją stosowania tych środków. Zabiegi opryskiwania wykonywać należy w następujących terminach:

- wiosną do połowy maja, na siewki (do fazy rozety);
- wczesnych latem, od czerwca, w okresie wytwarzania pędów kwiatowych, do początku kwitnienia;
- późnym latem do jesieni, gdy rośliny osiągają fazę dobrze rozwiniętej rozety;
- późnym latem do jesieni, na osobniki wieloletnie, gdy rośliny zaczynają gromadzić substancje pokarmowe w korzeniach.

Osoby, które biorą udział w zwalczaniu barszczu Sosnowskiego bez względu na stosowaną metodę i wykonywaną pracę muszą być poinformowane o szkodliwości tej rośliny i wyposażone w odpowiednie ubrania ochronne.

Barszcz Sosnowskiego nie jest uznany za organizm szkodliwy podlegający obowiązkowi zwalczania. O zakresie i metodzie zwalczania tej rośliny decyduje posiadacz działki, na której występuje ognisko barszczu Sosnowskiego.

Wójt Gminy Gródek *Wiesław Kulesza*

AFRYKAŃSKI POMÓR ŚWIŃ

Latem zeszłego roku, w dniach 24-30 czerwca, na terenie gminy Gródek stwierdzono pierwszy przypadek występowania wirusa afrykańskiego pomoru świń u dzików, natomiast 24 lipca zeszłego roku stwierdzono pierwotne ognisko afrykańskiego pomoru świń w gospodarstwie w miejscowości Zielona u świń, co doprowadziło do odebrania i uśmiercenia trzody chlewnej od wielu rolników z terenu naszej gminy. Do dnia dzisiejszego odczuwalne są skutki pojawienia się wirusa. Gmina Gródek objęta jest programem bioasekuracji mającym na celu zapobieganie szerzeniu się afrykańskiego pomoru świń (ASF) ze zwierząt dzikich na zwierzęta gospodarskie z gatunku świnia i pomiędzy stadami.

Program wszedł w życie 29 kwietnia 2015 r. i obowiązuje w gospodarstwach utrzymujących świnie położonych na obszarze gminy Giby i Sejny w powiecie sejneńskim, Lipsk i Płaska w powiecie augustowskim, Czarna Białostocka, Gródek, Supraśl, Wasilków i Michałowo w powiecie białostockim oraz Dąbrowa Białostocka, Janów, Krynki, Kuźnica, Nowy Dwór, Sidra, Sokółka i Szudziałowo w powiecie sokólskim. Rezygnację z produkcji trzody chlewnej zapowiedziało 277 gospodarstw (tj. ok. 18 proc. gospodarstw objętych tym programem). Gospodarstwa, które zgłosiły gotowość kontynuacji produkcji trzody w tym regionie będą szczegółowo kontrolowane przez służby weterynaryjne. Według Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Białymstoku, od rolników zostanie wykupione ponad 5,8 tys. sztuk świń. Inspekcja weterynaryjna ocenia, że w strefie objętej programem bioasekuracji jest ok. 1,8 tys. gospodarstw, w których rolnicy hodują ok. 35 tys. sztuk trzody.

Wymagania dotyczące bioasekuracji

Świnie muszą być utrzymywane w zamkniętych pomieszczeniach, jednak dopuszczalny jest także chów w systemie otwartym. W przypadku utrzymania świń w systemie otwartym (wybiegi) należy ogrodzić gospodarstwo podwójnym płotem o wysokości co najmniej 1,5 m, na podmurówce lub z wkopanym krawężnikiem. Gospodarstwo takie musi także wprowadzić program monitorowania i zwalczania gryzoni oraz przeprowadzać okresowo zabieg dezynsekcji (od kwietnia do listopada każdego roku). W każdym gospodarstwie należy prowadzić rejestr środków transportu, które wjeżdżają na teren gospodarstwa oraz wejść osób do pomieszczeń gdzie utrzymywane są świnie. Należy również pamiętać o zabezpieczeniu chlewni przed dostępem zwierząt domowych. Ponadto należy zapewnić osobom obsługującym świnie odzież i obuwie ochronne. Osoby obsługujące świnie powinny pracować na jednej fermie i nie mogą posiadać własnych świń. Do chlewni zabrania się wchodzić osobom postronnym.

Gospodarstwa, które spełnią opisane wymogi będą mogły utrzymywać świnie.

Rezygnacja z hodowli świń

Posiadacze utrzymujący świnie na ww. obszarach, którzy nie dostosowali gospodarstw do wymogów do 29 maja 2015 roku mogli złożyć oświadczenie do powiatowego lekarza weterynarii, że gospodarstwo nie spełni wymagań określonych w programie bioasekuracji. Takiemu posiadaczowi przysługuje odszkodowanie za zabite lub poddane ubojowi zwierzęta oraz rekompensata wypłacana corocznie do 31 grudnia 2018 roku. Do tego też okresu rolnik nie będzie mógł utrzymywać świń w gospodarstwie. Wysokość rekompensaty zostanie ustalona w drodze rozporządzenia (wstępnie przewidziano rekompensatę na poziomie 100 zł za sztukę średnioroczną).

Wniosek o przyznanie rekompensaty należy złożyć do kierownika biura powiatowego ARiMR wraz z kopią decyzji powiatowego lekarza w terminie do dnia 29 lipca 2015 roku.

Urzędowy zakaz utrzymywania świń

Posiadacze zwierząt, którzy w terminie do dnia 29 maja 2015 roku nie złożyli oświadczenia o niespełnieniu wymagań określonych w programie, a podczas kontroli inspekcji weterynaryjnej okaże się, że gospodarstwo nie jest dostosowane do wymogów, nastąpi wydanie decyzji nakazującej zabicie świń oraz zakaz utrzymywania ich w terminie do 31 grudnia 2018 r. Gospodarstwom takim przysługiwać będą odszkodowania za ubite zwierzęta, ale nie otrzymają dopłaty z tytułu rekompensat.

Dotychczas wykryto na terenie Polski 65 przypadków afrykańskiego pomoru świń u dzików oraz 3 ogniska u świń - wszystkie w Podlaskiem. Pierwszy przypadek ASF w naszym kraju stwierdzono w połowie lutego 2014 r.

W ramach ograniczenia populacji dzika Zarząd Województwa Podlaskiego w dniu 20 marca br. podjął uchwałę o podpisaniu umów na odstrzał (w ilości 500 dzików do 30 czerwca br.) z 34 kołami łowieckimi i Nadleśnictwem Supraśl. Umowy zostały podpisane 24 marca br. i dały myśliwym możliwość zmiany wysokości tzw. limitów, czyli liczby sztuk dzika do odstrzału w konkretnych obwodach łowieckich. Do dnia 18 czerwca br., zarząd województwa dokonał takich przesunięć na 25, następnie na kolejne 20 dzików. Przesunięte sztuki zostały podzielone między pozostałe koła łowieckie, które wyraziły chęć przejęcia dodatkowych egzemplarzy dzika do odstrzału. Z sprawozdań z dnia 23 czerwca 2015 r., jakie Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Białymstoku przedstawia urzędowi marszałkowskiemu, wynika, iż w ramach ww. umów zastrzelono 353 dziki.

Wójt Gminy Gródek *Wiesław Kulesza*

Porady językowe

W ostatnim numerze „Wiadomości Gródeckich” ukazał się artykuł pani Basi Niczyporuk pod interesującym tytułem „Rabarbar Barbary”. Autorka podaje w nim przepisy na lemoniadę, nalewkę i wypieki z rabarbaru. Latem w naszych ogrodach i sadach pojawiają się owoce i warzywa, z których możemy przygotować smaczne i zdrowe potrawy. Wiele gospodyń piecze ciasta. W Gródku i okolicy można usłyszeć taką formę czasownika – upiokłam, upiokę. Poprawnie mówimy i piszemy- upiekłam, upiekę, bowiem bezokolicznik brzmi piec, nie pioc. Życzę wszystkim udanych eksperymentów kulinarnych i zachęcam do dzielenia się sprawdzonymi przepisami na ciasta i inne potrawy.

Irena Matysiuk

Prawo w pytaniach i odpowiedziach

Odziedziczyłam po rodzicach dom na wsi w okolicach Gródka. Niestety, mój mąż na początku bieżącego roku splajtował. Czy dom zostanie zabrany na spłacenie zobowiązań spowodowanych przez firmę?

Zgodnie z art. 124 prawa upadłościowego i naprawczego, jeśli między małżonkami istnieje stosunek wspólności ustawowej, ustaje on z chwilą ogłoszenia upadłości jednego z małżonków. W tym wypadku majątek wspólny wchodzi do masy upadłości. Zostaje on przeznaczony na zaspokojenie wierzytelności upadłościowych. Podział majątku wspólnego po ogłoszeniu upadłości jednego z małżonków jest wyłączony.

Małżonek osoby zgłaszającej upadłość ma jedynie możliwość dochodzenia w postępowaniu upadłościowym należności z tytułu udziału w majątku wspólnym, zgłaszając tę wierzytelność sędziemu-komisarzowi. Zgodnie z art. 43 § 1 KRO małżonkowie mają równe udziały w majątku wspólnym. Z ważnych powodów jednak każdy z małżonków może żądać, żeby ustalenie udziałów w majątku wspólnym nastąpiło z uwzględnieniem stopnia, w którym każdy z nich przyczynił się do powstania majątku. Wierzytelność małżonka z tytułu udziału w majątku wspólnym zaspokajana jest przy podziale funduszów masy upadłości w kategorii trzeciej.

Niestety, w Pani sytuacji traci Pani cały majątek.

Opiekę w ramach pro bono sprawuje mec. Jacek Klimowicz z Kancelarii Radców Prawnych Klimowicz-Łempicki spółki partnerskiej

Paweł Zawadzki
Korespondencję proszę kierować pod adres: Waliły - Stacja, ul. Kolejowa 9, 16-040 Gródek, zawadzkip11@wp.pl

Szanowni Państwo!

Serdecznie zapraszamy do współtworzenia galerii zdjęć terenów Gminy Gródek. Jeżeli posiadacie Państwo materiały fotograficzne ukazujące interesujące miejsca w naszej Gminie, lub po prostu piękno Ziemi Gródeckiej, jej faunę i florę, zachęcamy do podzielenia się nimi na naszej stronie internetowej www.grodek.pl. Podpisane imieniem i nazwiskiem zdjęcia należy przesyłać na adres e-mail: info@grodek.pl lub dostarczyć osobiście do Urzędu Gminy Gródek pok. nr 7. Każde umieszczone na stronie zdjęcie zostanie opatrzone podpisem zawierającym dane autora. Jednocześnie najpiękniejsze zdjęcia zostaną wykorzystane w publikacjach o gminie Gródek przyczyniając się w ten sposób do jej promocji.

OGŁOSZENIA

- ▼ **WYDZIERŻAWIĘ** w centrum Gródka pomieszczenia pod działalność gospodarczą: pomieszczenie wielkości 50 m², pomieszczenie wielkości 100m²; może być warsztat samochodowy, bądź inna działalność. Tel. 608 319 632
- ▼ **KUPIĘ** grunt rolny, ewentualnie z lasem do 5 zł za m². Tel. 791567539
- ▼ **ZATRUDNIĘ** kierowcę - sprzedawcę do handlu obwoźnego. Tel. 602 712 792
- ▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski, Załuki 44 tel. 504 441 220
- ▼ **SPRZEDAM** 2 działki budowlane w Michałowie 700 m² i 900 m². Tel. 505 008 507

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jan Bogdan Boczko, Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Daniel Sjargi, Małgorzata Zbyryt, Barbara Niczyporuk, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 30.07.2015. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

CENNIK REKLAM

Reklama czarno-biała:
1 miesiąc: **20 zł**
pół roku: **60 zł**
rok: **100 zł**
Reklama kolorowa:
1 miesiąc: **35 zł**
pół roku: **100 zł**
rok: **200 zł**

Reklamę w formacie .jpg o wymiarach 7x13 cm i rozdzielczości 300 dpi należy wysłać na adres redakcji wraz z określeniem czasu ukazywania się reklamyoraz dokonać przelew na rachunek GCK. Istnieje możliwość przygotowania reklamy przez redakcję.

Gminne Centrum Kultury w Gródku oraz zespół Rozśpiewany Gródek serdecznie zapraszają na

Jubileusz 60-lecia zespołu Rozśpiewany Gródek
«60 ГАДОЎ З ПЕСНЯЙ - РАЗСПЯВАНЫ ГАРАДОК»
„60 LAT Z PIOSENKĄ - ROZŚPIEWANY GRÓDEK"

8 sierpnia (sobota), godz. 17[00]
sala widowiskowa Gminnego Centrum Kultury w Gródku



W programie:
- koncert Jubilatów
- koncerty zespołów z GCK
- prezentacja albumu o zespole
- wspomnienia byłych członków zespołu

ORGANIZATOR: Gminne Centrum Kultury w Gródku
SPONSOR: PIEKARNIA „MAJA" W MICHAŁOWIE

Ludzie i wydarzenia


Fot. Radosław Kulesza


Fot. Radosław Kulesza

Rozbudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w Gródku dobiegła końca. Całkowity koszt dofinansowania projektu przez Urząd Marszałkowski w ramach PROW 2007 - 2014 wyniósł **1 768 836 zł**


Fot. Radosław Kulesza

Sieć wodociągowa w miejscowości Załuki i Podzałuki.Całkowity koszt dofinansowania projektu przez Urząd Marszałkowski w ramach PROW 2007 - 2014 wyniósł **197 475 zł**


Fot. Jerzy Sulżyk

Rynek w Gródku - miejsce spotkań towarzyskich


Fot. Radosław Kulesza

Akcja ratowania sówek na gródeckim blokowisku


Fot. Dorota Sulżyk

Filcowane prace D. Sulżyk na wystawie „Etno Design” w WOAK-u


Fot. Dorota Sulżyk

Zespół „Jesienny liść” na „Jarmarku Żubra” w Hajnówce


Fot. Dorota Sulżyk

Mural na jednym z bloków Nadleśnictwa Waliły